

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR: KS. DR. HENRYK HILCHEN

Treść:

Listy I. E. Księży Biskupów 49

Rozprawy:

Ks. Stanisław Adamski: Praca społeczna 50
 Ks. Prof. Dr. A. Wóycicki: Rozwój klasy robotniczej w Polsce 53
 Dr. A. S.: Próby dyktatury proletarjackiej we Francji 60
 Ks. Wal. Adamski: Co robić po założeniu Stowarzyszenia? 64

Wykłady i odczyty:

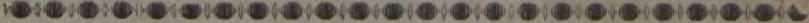
St.: O powstaniu państwa i społeczeństwa polskiego 71
 Dr. H. H.: Wstępne pojęcia z ekonomiki 77
 Ks. Ludwik Jarosz: Dlaczego powinienem należeć do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej? 83

Dział organizacyjny:

Organizacje robotnicze 89
 Uwzględnienie w pracy organizacyjnej różnic wśród młodzieży 93
 Sprawozdania 95
 Doniesienia 96

POZNAŃ

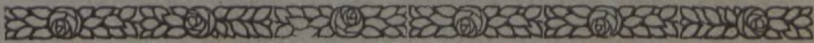

ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH. — ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ KOBIET PRACUJĄCYCH. — ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.



Komisja Domów Ludowych.

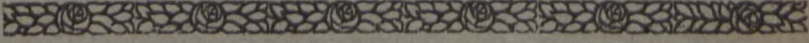
Komisja Domów Ludowych przy Związku Kółek Rolniczych w Warszawie ulica Kopernika 30, wydając w roku bieżącym album ilustrowane, poświęcone domom ludowym w Polsce, zwraca się za pośrednictwem naszym do wszystkich zarządów domów ludowych, parafjalnych i robotniczych, nie wyłączając najmniejszych ośrodków życia gospodarczego, oświatowego i towarzyskiego wsi i miast polskich z gorącą prośbą o niezwłoczne przesłanie Komisji Domów Ludowych (Warszawa — Kopernika 30) swoich adresów, w celu umożliwienia tejeż przesłanie odpowiednich kwestionariuszy do wypełnienia.

Komisja Domów Ludowych w Warszawie udziela bezpłatnie osobom zainteresowanym, wszelkich wskazówek i porad, dotyczących sposobów organizowania, finansowania projektów i budowy domów ludowych włącznie ze sporządzeniem na miejscu planów i kosztorysu budowy.



Adres Redakcji i Administracji:
POZNAŃ, Św. Marcin 69.

Ze względu na stosunki anormalne, panujące w przemyśle, koszt numeru pojedynczego określiliśmy do odwołania na 3 mk. 50 fen. dla wszystkich, oraz na 3 mk. dla Stowarzyszeń Zjednoczonych.



czas. 10927/1/2

Listy Najdostojniejszych Księży Biskupów.

Brzozów, 17/IX 1919.

Szanowna Redakcjo!

Wyrażam moją radość, że pismo tak potrzebne wychodzić będzie w Poznaniu i polecę je w Kronice Djecezjalnej a tymczasem przesyłam Szanownej Redakcji biskupie błogosławieństwo z wyrazami wysokiego poważania

jako oddany w Chr.

† *Józef Sebastian Pelczar*,
Biskup przemyski.

Biskup
Kujawsko-Kaliski
l. 17 paździer. 1919 r.
Włocławek.

Do Redakcji
„Przewodnika Społecznego“

Mając na uwadze doniosłość sprawy, zarządziłem obowiązkową prenumeratę miesięcznika wszystkim parafiom i mam nadzieję, że powoli miesięcznik znajdzie się w rękach każdego proboszcza.

Nie można ukrywać, że początki będą dość trudne, że nie zbraknie zjadliwych krytyków, którzy swą beczynność będą się starali usprawiedliwić słusznymi racjami. Tem jednak zrażać się nie można. Dobra sprawa musi odnieść zwycięstwo, a jej doniosłość dla obecnych i przyszłych pokoleń doda otuchy i wytrwałości pierwszym szermierzom na tym polu.

Na tę zbożną i jak mam nadzieję owocną pracę się z serca we błogosławieństwo.

† *St. Zdzitowiecki*.

Ks. Stanisław Adamski.

Praca społeczna.

Wobec intensywnie rozpoczętej obecnie pracy społecznej w całej Polsce, konieczną się wydaje potrzeba ustalenia i wyjaśnienia sobie pojęcia: co to jest właściwie praca społeczna?

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że wszelka działalność w społeczeństwie i dla społeczeństwa musi opierać się na pewnych podstawach jakiegokolwiek ustalonego poglądu na świat, na życie. Oczywiście, że to twierdzenie nie wymaga żadnego wyjaśnienia. Otóż my, naszą działalność społeczną opieramy na zasadach chrześcijańskich, katolickich.

Działalność społeczna jako praca społeczna jest w różny sposób pojmowana. Niektórzy sądzą, że wszelka praca człowieka dozwolona a pożyteczna dla społeczeństwa jest pracą społeczną. Oczywiście jest to pojęcie zbyt ogólne, nieściśle. Inni znowu uważają że ta praca jest pracą społeczną, która przynosi społeczeństwu korzyść bezpośrednią, a więc praca oświatowa, dobroczynna, ściśle duszpasterska, polityczna. Ale i to pojęcie o pracy społecznej jest zbyt szerokie, choć poniekąd słuszne.

Według nas pracą społeczną w ścisłym znaczeniu jest taka praca, która posiada pewne charakterystyczne znamiona.

Praca społeczna musi mieć na celu: p o ż y t e k s p o ł e c z e ń s t w a. Jak to rozumieć? Celem wszelkiej działalności społecznej jest osiągnięcie dla siebie, czy też dla innych sprawiedliwości społecznej tak w zakresie dóbr materialnych, jak i w dziedzinie dóbr duchowych. Ta zasada, aczkolwiek również stosuje się do pojęcia szerszego pracy społecznej, jest konieczną jednak dla pracy społecznej w jej ścisłym rozumieniu.

Bezpośrednio bowiem z pracy społecznej korzyść odnosią warstwy społeczne najbardziej upośledzone przez podniesienie w ich życiu poziomu dóbr materialnych i duchowych, osiągniętych wskutek tej pracy.

Pośrednio korzystają z pracy społecznej wszyscy ci, którzy ją wykonywują, kształcąc swój umysł, serce, charakter. Z pracy społecznej korzysta również całe społeczeństwo,

bo ona umożliwi osiągnięcie sprawiedliwości społecznej, a więc przyczynia się do rozwiązania sprawy społecznej, wyrównując jaskrawe różnice dobrobytu, prostując fałszywe, czy spaczone pojęcia społeczne. Z faktu, że warstwy średnie i uboższe najwięcej garną się do organizacji, do pracy społecznej nie wolno wnioskować, że one tylko jej potrzebują. Potrzebna jest praca społeczna dla wszystkich warstw, choć w rozmaitym stopniu i w różnym kierunku.

Drugą cechą charakterystyczną pracy społecznej w ścisłym jej znaczeniu jest jej dobrowolność, czem się już np. różni od pracy dobroczynnej, czy oświatowej czy jakiej innej, organizowanej przez państwo, powiat lub gminę. W pracy społecznej nie może być żadnego przymusu, tej *vis coactiva*, którą rozporządzają czynniki państwowe, czy samorządowe. Wobec więc tego praca społeczna opiera się na siłach duchowych jednostki czy społeczeństwa, powołując do niej dobrą wolę człowieka, miłość bliźniego, zrozumienie swoich względem bliźniego obowiązków, tak, że praca społeczna ma charakter wybitnie wychowawczy.

Trzecią najważniejszą podstawą pracy społecznej, która się różni n. p. od akcji dobroczynnej jest stosowana w niej zasada *s a m o p o m o c y*.

Dawną zasadą bardzo zresztą niedemokratyczną: *tout pour le peuple, rien par le peuple* — wszystko dla ludu, nic przez lud (rozumiejąc pod słowem lud — stan włościański i robotniczy), zmieniła się całkowicie w pracy społecznej i brzmi teraz: „dla ludu przez lud“, uważając za lud wszystkie warstwy społeczne (w tem też znaczeniu używamy tego słowa w niniejszym artykule).

Praca społeczna, i to trzeba dobrze zawsze pamiętać, nie jest pracą *na* d ludem, lecz pracą *wśród* ludu i *z* ludem. Obecnie własnym wysiłkiem, własną decyzją dochodzi lud do wytyczonego celu. Ten kto bierze udział w pracy społecznej ten więcej potrzebującym tylko pomaga, z nimi współdziała. Wspólną też, to jest społeczną, działalnością osiągamy w pracy społecznej zamierzone zadanie.

Z tej to zasady samopomocy wynika inna jeszcze zasada, a mianowicie, że w pracy społecznej nie należy nigdy oglądać się na pomoc z zewnątrz, szczególnie na pomoc materialną. Wszelka praca społeczna winna stać na własnych nogach, nie licząc na żadne subwencje, nawet państwowe.

Chociaż ta zasada nie zawsze da się wprowadzić w życie, to jednak jej świadomość nigdy nie powinna nas opuszczać.

Oto są najważniejsze cechy pracy społecznej.

Zadania pracy społecznej rozwinęły się w dwóch kierunkach, a mianowicie w kierunku ekonomicznym i w kierunku kulturalno-oświatowym.

Pierwszy dotyczy organizacji, mających na celu podniesienie stanu materialnego warstw niezamożnych a więc tworzenie: organizacji finansowych jak spółki kredytowe, kupieckich, jak spółki spożywcze, hurtownie, konsumy oraz zawodowych jak giełdy pracy, związki zawodowe.

Drugi kierunek pracy społecznej to praca kulturalno-oświatowa, obejmująca organizacje młodzieży, kobiet pracujących, robotników i inne.

Oba kierunki mają wyzwolić drżące siły we wszystkich warstwach społecznych, uświadomić je, zbudzić wolę do wytrwałego wysiłku, uobywatelić wszystkie jednostki, wskazać im jaką rolę odgrywają w organizmie społecznym.

Ponieważ praca społeczna, chcąc dojść do zamierzonego celu, posługuje się prawie wyłącznie tworzeniem potrzebnych organizacji, więc w mowie potocznej praca organizacyjna jest niejako synonimem pracy społecznej. — To jest niesłuszne, gdyż jest przecież różnica między temi pojęciami.

Praca organizacyjna nie posiada w sobie momentu etycznego, który zawiera zawsze praca społeczna.

Praca organizacyjna jest możliwa w każdej, nawet etycznie złej sprawie i bez względu na wartość etyczną swych celów opiera się na zasadach organizacyjnych.

Te zaś podają sposoby i środki, które umożliwiają jak najprościej i jak najskuteczniej najlepsze działanie organizacji.

Otóż, podczas gdy zasady organizacyjne podają pravidła techniczne pracy organizacyjnej, zasady społeczne podają podstawy etyczne, które w danej gałęzi pracy społecznej powinny obowiązywać wszystkich.

Praca organizacyjna właściwie jest tylko zewnętrzną ramą, środkiem pracy społecznej, i o tyle tylko jest sama praca społeczna, o ile kształci umysł, dając poznać sposoby i drogi do złączenia i zespolenia jednostek, o ile budzi wolę i wywołuje energię do czynu organizacyjnego, pomimo przeszkód i trudności.

Zasady organizacyjne znajdują zastosowanie w każdej pracy organizacyjnej, czy to będzie praca społeczna, czy dobroczynna, czy polityczna. Praca społeczna, dobroczynna i polityczna mają i to znamię wspólne, że również zmierzają do ogólnego celu t. j. do osiągnięcia dobra powszechnego choć cele ich specjalne i środki są odmienne. Jednak w swej pracy nie należy mieszać tych zasadniczo różnych rodzajów działalności, bo na tem cierpi zawsze każda z tych akcji i cała sprawa społeczna.

Pamiętać należy, że gdzie są cele różne i środki różne, tam każdą sprawę inaczej trzeba traktować. Ostrzegamy przed tem przedewszystkiem działaczy początkujących, któ-

rzy w zbytku gorliwości chcieliby od razu wszystko załatwić, co jest niemożliwe i błędne.

W pracy społecznej trzeba pamiętać na zasadę, która niestety nabrała złego znaczenia, ale zawiera w sobie również naukę zdrową: „divide et impera“.

Ks. prof. Al. Wóycicki.

Rozwój klasy robotniczej w Polsce.

(Szkic historyczno-społeczny).

I.

W manufakturze polskiej.

Jak i kiedy powstała klasa robotniczo - przemysłowa u nas, zarówno w swym zaraniu, jak i w późniejszym czasie, był taki sam mniej więcej, jak w krajach ościennych, z tą tylko różnicą, że fazy ewolucji tej warstwy społecznej, postępu i wstrząśnień wewnętrznych były w porównaniu z Zachodem opóźnione o całe lat dziesiątki. Sam zresztą przemysł rozwinął się w dawnej Polsce znacznie później, niż w ościennych krajach zachodnio-europejskich. Złożyły się na to przyczyny czysto przyrodzone i społeczne.

Pomyślny rozwój gospodarczy i społeczny ludów zależy przede wszystkim od położenia geograficznego z jednej strony, z drugiej zaś — od układu geologicznego ziemi, na której osiadły. Gospodarcze ich warunki z tych właśnie wypływają dwóch źródeł. Energia zaś moralna oraz genjusz tych ludów nadają życiu zbiorowemu przeróżne kształty postępu społecznego. Położenie geograficzne wyciska znamię na działalności narodu. Z układu zaś geologicznego ziemi czerpie się głównie środki jakimi rozporządzają ludy w pracy nad utrwaleniem swego bytu gospodarczego. Przytem różnorodność wytworów nieustannie pcha naprzód myśl zbiorową w krajach, podatnych dla przemysłu i handlu — nadmorskich, bogato przez przyrodę uposażonych, porzniętych siecią rzek o biegu regularnym. U ludów takich rozwija się duch przedsiębiorczy, zmuszający je do ciągłego czerpania z łona ziemi coraz to nowych bogactw. Postępy wiedzy praktycznej w rolnictwie i w przemyśle wzmagają dobrobyt, przekształcają stare obyczaje i zwyczaje, powodując nieustanne przeobrażenia w bycie społecznym narodu.

Dawna Polska znajdowała się w niezbyt przyjaznych pod tym względem warunkach. Granice Rzeczypospolitej obejmowały bezkresną równinę, daleko usuniętą od morza i, z wyjątkiem jednej Wisły, nie posiadającą rzek spławnych, tych przyrodzonych a najtańszych środków komunikacji i przewozu. Wprawdzie na tej rozległej równinie leżą obszary ziemi uprawnej, wprawdzie Polska południowo-zachodnia obfituje w węgiel kamienny wysokiej wartości, w żelazo, cynk, ołów i różne kruszce, to jednak bogactwa te nie mogły skutecznie wpłynąć na wczesny rozwój przemysłu krajowego dla wielu przyczyn natury społecznej, które ostatecznie sprawiły, że Polak zawsze pogardliwie patrzył na handel i rzemiosło. I jeżeli po dzień dzisiejszy jeszcze w kraju naszym wielkie kapitały, wzorowe przedsiębiorstwa oraz ich ogólne kierownictwo w obcych przeważnie znajduje się rękach, to pierwsza tego zjawiska przyczyną jest, żeśmy w dziejowej przeszłości nie zdołali wyrobić w sobie zamiłowania do pracy w przemyśle i handlu, ani obrotności i przedsiębiorczości fachowej, ani żadnych tradycji w tym kierunku; że, odwrotnie, w przekonaniu Polaka zbyt długo tkwił przesąd szkodliwy, jakoby zajęcie w handlu lub przemyśle zniślawiało człowieka. Mimo atoli wszelkie przeszkody społeczne przemysł domowy i rzemiosła znane były bardzo wcześniej w dawnej Polsce, rozwijając się powoli i przekształcając w formy doskonalsze pod działaniem warunków przyjaznych. Przez długie wszakże wieki Polska była krajem wyłącznie rolniczym. Dopóki ziemia nasza rodziła dość chleba dla nasycenia nietylko dzieci własnych, ale i na wywóz do obcych, dopóki lasy i wody obfitowały w zwierzyinę i rybę, a ludność miała dość miejsca do osiedlin, dopóty kraj nasz wyłącznie był rolniczy; i wszelkie kapitały szukały dla siebie lokaty procentującej niemal wyłącznie w ziemi lub opartej na ziemi. Skoro jednak zmieniły się stosunki gospodarcze i społeczne, z konieczności zmienić się musiał i charakter kraju, który z rolniczego przeobrazić się zaczął w przemysłowy. Wówczas to zjawiał się u nas przemysł kapitalistyczny, który też stał się polem właściwym, na jakim zrodziła się i wyrosła nowa klasa pracująca, oderwana od roli i żyjąca z pracy przemysłowej. Początki tego okresu sięgają dopiero drugiej połowy XVIII wieku.

W stuleciu tem Europę zachodnią ogarnął modny prąd zakładania fabryk czyli manufaktur w dobrach magnackich. Przykład obcy podziałał zaraźliwie i na możnowładztwo polskie tembardziej, że kraj przedstawiał podówczas rozpaczliwy obraz ruiny gospodarczej. Ruch odrodzenia rozpoczął się od połowy XVIII stulecia i trwał aż do upadku Rzeczypospolitej; następnie wznówiony został w Księstwie Warszawskim, a szczególnie mocno rozwinął się w Królestwie Kongresowem

pod mądrymi rządami dzielnego zespołu ministrów polskich. Wytworzył on wiele ośrodków życia fabrycznego w Polsce, ogniskujących w sobie pierwsze u nas skupienia życia robotniczego. Okres tedy wytwarzania się u nas nowej najmłodszej warstwy społecznej rozpoczyna się od chwili powstania fabryk magnackich w XVIII wieku i ciągnie po przez XIX stulecie, kiedy rozwinął się wielki przemysł, zajmujący już setki tysięcy ludu, żyjącego wyłącznie z pracy fabrycznej. Ludność, pracująca w pierwszych naszych fabrykach, zwanych manufakturami, składała się częściowo z obcych przybyszów, częściowo z ludu miejscowego. Ten ostatni, będąc zajęty pracą fabryczną, niczem nie różnił się od ogółu włościan, tworząc z nim etnicznie i socjalnie jednolitą masę. Żywiol ten robotniczy swojski powstał stąd, iż jako drobna cząstka masy ludowej wołą pańską został oderwany od pracy na roli, a przrzucony do roboty w zakładach, zwanych fabrykami. Zakłady owe, dzieliły się u nas na manufaktury szlacheckie i mieszczańskie, a były to poprostu warsztaty rękodzielnicze, nie znające jeszcze maszyn, które podówczas zostały wynalezione dopiero w Anglii, tem nie mniej fabryki owe gromadziły już w sobie dziesiątki, setki, a niekiedy i tysiące pracowników. W owym to czasie cała masa ludności wiejskiej, tego nieprzebranego źródła, skąd czerpie robociznę współczesny przemysł fabryczny, była poddana panu, przykuta do ziemi. I ludność proletariacko-miejska w takim samym niewolniczym znajdowała się położeniu.

Wprawdzie proletaryzacja mas ludowych zaczęła się w Polsce dość wcześnie, bo już w XVI stuleciu, a za Sasów liczone wśród chłopów tysiące małoprolnych i bezrolnych (chałupników i komorników), — to wszakże młodziutki przemysł polski nie mógł oprzeć się na robociznie miejscowej, swojskiej, ponieważ ta ostatnia nie była wolną, lecz zależną od pana. Ludność zaś rzemieślnicza miejska składała się z żywiolu przeważnie obcego. W cechach np. zaledwie co dziesiąty rzemieślnik był Polakiem. Jak podaje „Pamiętnik Polityczno-Historyczny“, w Polsce liczone podówczas 10—12,000 dobrych rzemieślników, Niemców przeważnie, w tej zaś liczbie „ledwie przyszło znaleźć 300 lub 400 Polaków“. Resztę zawodowców stanowili Żydzi. Kiedy więc z jednej strony nie było w kraju dostatecznego zapasu wolnych rąk roboczych, a z drugiej — zaprzęganie do pracy w fabrykach magnackich ludności poddańczo-pańszczyźnianej nie dało się zastosować na szerszą skalę dla przyczyn technicznych, to z konieczności musiano się uciec do sprowadzania z zagranicy robocizny obcokrajowej. I z tej to ludności pracowniczej zagranicznej powstał drugi składnik wytwarzającej się nowej klasy robotniczej w Polsce. Żywiol ten obcy spełniał w przemyśle naszym po-

czątkowym rolę kierowniczą, gdy miejscowy element pracowniczy miał rolę żywiołu podwładnego. Pod kierunkiem majstrów i podmajstrzych obcokrajowców zaprzęgano do pracy w fabrykach ludność pańszczyźnianą i w ten sposób powoli wytwarzano z niej robociznę miejscową swojską.

Z punktu widzenia etnicznego ogromną jej większość stanowił żywioł polski zarówno w fabrykach szlacheckich, jak i w mieszczańskich. Nasz robotnik przemysłowy był w linii prostej dzieckiem wsi polskiej, wsi pańszczyźnianej, gdzie wyrósł na roli po to, by woła pana być oderwanym od niej i przeniesionym do pracy nowej — przy fabryce. Mniejszość zaś liczebną przedstawiał żywioł obcy, nie polski, przeważnie niemiecki, częściowo żydowski. Obydwa te żywioły niczem z sobą nie były związane, chyba stosunkami z jednej strony zależności, z drugiej — kierownictwa. Prosta masa ludu poddanego była kierowana, nadzorowana i pouczana przy pracy w przemyśle; przybysze zaś obcy spełniali rolę kierowników, nadzorców i nauczycieli zarazem. I pod względem prawno-społecznym warstwę pracowniczą przemysłową dzieliły wielkie różnice. W fabrykach mieszczańskich pracowała ludność wolna, czy to z obcych, czy z miejscowych pracowników złożona; i tylko wyjątkowe zakłady posługiwały się pracą przymusową żebraków, sierot i więźniów. W fabrykach zaś szlacheckich jedynie majstrowie i czeladnicy byli wolni, jako ludzie pochodzenia obcego; pracownik miejscowy, wykonywujący robotę najcięższą, należał do poddanych pana, spełniając przy fabryce powinności pańszczyźniane tak samo, jak to czynił od wieków na roli pańskiej. Istniały też wielkie różnice i w bycie gospodarczym obydwu tych kategorii pracowników. Nie ulega wątpliwości najmniejszej, iż zawodowcy-przybysze znajdowali się w daleko lepszych warunkach życiowych, niż robotnik poddany. Dla nich to przecie wyłącznie prawie magnaci przemysłowcy budowali wygodne domy, urządzali mieszkania, zakładali instytucje pomocnicze, z których tylko wyjątkowo korzystała ludność poddańcza.

Przytem i płaca robotników fabrycznych, z zagranicy sprowadzanych, była niewątpliwie znacznie wyższą od zarobku pracownika miejscowego. We fabrykach grodzieńskich np. roczna płaca robotnika zagranicznego wynosiła 50 czerw. zł., to jest 900 zł. p., a więc blisko 3 zł. p. dziennie¹⁾; gdy tymczasem dzień roboty ciesielskiej (krajowej) ocenia Czacki w roku 1780 na 2 złp. w Krakowie przy cenie żyta 11²/₃ złp. Ponieważ obliczenie to oparte jest na stopie monetarnej z roku 1766, więc, przekładając je na stopę zwykłą (18 złp. na 1 czerw. złp.), otrzymalibyśmy na zapłatę cieśli złp. 2 gr. 7¹/₂. Widać

¹⁾ Bernoulli u Liskego „Cudzoziemcy w Polsce“, str. 209.

stał różnicę dużą na niekorzyść robotnika miejscowego. Zre-sztawiliśmy doskonale z Listów Patrijotycznych Wybickiego i z dzieł ks. Staszica, w jak okropnych żyła warunkach nasza ludność poddańcza. Warstwa robotniczo-fabryczna owej do-by wyodrębniła się od prostej ludności rzemieślniczej, jak rów-nież i od ogółu włościaństwa. Majstrowie zagraniczni, ni-czem nie związani z krajem, do którego przyszli, hardzi i py-chą nadęci, lepiej od miejscowych wyspecjalizowani zawodo-wcy, zdaleka trzymali się od mieszczan i rzemieślników pol-skich. Ludność zaś poddana fabryczna niczem nie różniła się od swej braci siermiężnej, pracującej na roli.

Tylko wyjątkowe jednostki z ludu poddanego, otrzymu-jąc wolność z racji swego zawodu, przechodziły do kategorii wyższej i z nią też następnie się zlewały. Dokumenty urzę-dowe ówczesne wyodrębniają ludność tę z pośród innych ka-tegorji ludowych, od rzemieślników np., rolników i wszelkich luźnych, „za robotą bawiących się“, nazywając ją stałem mian-em „fabrykantów“. Tak schemat Komisji Skarbowej z roku 1789, urządzającej pierwszy u nas spis ludności, zawiera na-stępujące podziały mieszkańców wsi dziedzicznych, królew-skich i duchownych: a) gospodarze rolnicy, b) czynszownicy chałupnicy, c) komornicy, d) *fabrykanci*, e) rzemieślnicy, f) szynkarze, karczmarze, g) czeladź, służący, h) luźni za robotą bawiący się, i) żebracy. Ludność tedy fabryczna została wy-dzieloną w grupę osobną. O liczbie tej ludności nie da się tu nic prawie powiedzieć. Nikt podówczas danych statysty-cznych nie zbierał; ani interesowano się wówczas ludem pra-cującym jak obecnie. Zajmowano się wprawdzie sprawami handlowymi nader żywo za panowania Stanisława Augusta, na lud jednak pracujący najmniej zwracano uwagi.

Tak np. ks. Osiński, autor Opisania polskich żelaza fa-bryk (Warszawa, u Pijarów, 1782) uważał nie tylko za potrze-bną, ale też pożyteczną rzecz wyłożyć „kiedy i gdzie u nas naprzód żelazo wytapiać zaczęto? jakim sposobem jego wy-rabianie do tego, w którym teraz znajduje się, doskonałości stopnia doprowadzono? skąd naprzód Majstrów i Górników ściągano? i t. d., wszakże wcale nie uważał za potrzebne po-stawić sobie pytanie, wielu tych Majstrów i Górników było w każdej fabryce i w jakich znajdowali się oni warunkach pracy. Nawet tak sumienny badacz naszych dziejów jak Ta-deusz Korzon nie pokusił się na danie prawdopodobnej choćby tylko odpowiedzi. Naliczył on pod koniec XVII wieku w Pol-sce do 300 zakładów przemysłowych oprócz wielu innych, o których istnieniu wiedział, ale źródłowo sprawdzić nie mógł, wszakże o liczbie robotników w nich zajętych ani jednym nie wspominał słowem. Jeden tylko autor „Wiadomości o stanie handlu i przemysłu w Polsce w wiekach dawniejszych“ od-

ważył się dać odpowiedź „ugruntowaną na pilnem zbadaniu rzeczy, że fabryki krajowe żywiły 10,000 ludzi przynajmniej i utrzymywały w obiegu użytecznym kapitał od 15 do 12 milionów złotych“. Rzecz znamienita, iż od tej kategorii ludności fabrycznej i on (Giżycki) odróżnia warstwy rzemieślników, pisząc co następuje: „Podobnież żywiło się z rzemiosła około 18,000 mieszkańców, a te rękodzielnie i rzemiosła uwalniały kraj od opłacania za wyroby zagraniczne dwanaście milionów złotych polskich, biorąc rzecz w najniższej proporcji; otrzymywały też w kraju zarobek od tego kapitału, co znowu wynosiło do miliona pięciu kroć sto tysięcy złotych polskich, licząc 12 na 100 od 12 milionów kapitału fabrycznego“. Skąd autor czerpał dane powyższe, o których upewnia, iż są ugruntowane na pilnem rzeczy zbadaniu, nie wiemy, jako też powiedzieć nie możemy, do jakiego roku odnosi liczbę 10,000 robotników fabrycznych.

Pewnem jest atoli, iż liczba ta jest nieścislą: nie objęła bowiem np. górników, lecz tylko zakłady następujące: fabryki sukna, żelaza, tkalnie, garbarnie, wyroby złotników i pasamonników, lutrownie hałunu, warzelnie soli, składy kamieni młyńskich, kuźnie, browary, postrzygalnie, składy wyrobów szewckich, drukarnie, winnice, szlifiernie, gisernie i blacharnie, warzonki witrjolu, fabryki wyrobów mosiężnych i miedzianych, warzonki saletry i fabryki płótna, drelichu, wyrobów garncarskich, fabryki broni i prochu, szabelnie, fabryki drutu i blachy mosiężnej. Nie objął też innych jeszcze pracowników przemysłowych, o czym sam mówi, że „istniało w kraju oprócz wymienionych powyżej nie mało innych fabryk pomniejszych w dobrach duchownych i świeckich“; dalej nie są tu wzmiankowane fabryki prowincji pruskiej i w miastach głównych kraju rozmaitemi czasy zaprowadzone, ani też lutrownie potażu, browary, gorzelnie, woskobójnie, słodownie i mielcuchy, które utrzymywały w obiegu znaczne kapitały, służyły do ułatwienia spotrzebowania płodów krajowych i dawały utrzymanie dość znacznej liczbie mieszkańców rozmaitego stanu¹⁾. Liczba wzmiankowana nie uwzględniała wreszcie fabryk, powstałych w drugiej połowie XVIII stulecia, mianowicie takich, jak zakłady Kompanji Manufaktur Wełnianych, fabryki grodzieńskie i inne podobne. Chcąc przeto mieć bliższą prawdy liczbę pracowników fabrycznych pod koniec panowania Stanisława Augusta, trzeba by conajmniej podwoić cyfrę, podaną przez Giżyckiego! Wypadłoby tedy około 20,000 robotników, żyjących z pracy w przemyśle. W zestawieniu z ogólną liczbą ludności w kraju cyfra ta okaże się bardzo niską.

¹⁾ Giżycki op. cit. str. 66.

Ogólna bowiem liczba mieszkańców Rzeczypospolitej w roku 1771 wynosiła 11,420 000 osób; po pierwszym rozbiore ubyło Polsce blisko 4 miliony poddanych, zaś około roku 1791 z przyrostem naturalnym Polska liczyła 8,800,000 mieszkańców. Z owych to ośmiu milionów ośmiuset tysięcy prosty lud wiejski liczył 6,365,000 dusz. Niewielką zaś cząstkę narodu około 20,000 osób stanowiła najmłodsza warstwa pracowników przemysłowych, zaliczonych podówczas do ogólnej masy wieśniaków lub też do mieszkańców miast i miasteczek. Tę właśnie małą liczebnie ludność, pracującą w nowych ośrodkach działalności przemysłowej, nazywamy pierwszym w dziejach naszych zaczątkiem klasy robotniczej fabrycznej. Był li to stan społeczny czyli klasa społeczna nowa? Nie. Stanem społecznym grupa ta poddanych w Rzeczypospolitej być nie mogła, ponieważ nie miała ani swych praw stanowych ani przywilejów, jako inne stany: szlachta i duchowieństwo. Klasą społeczną również nazywać jej nie można, ponieważ nie była jednolitą, w znacznej swej części nie miała nawet wolności, ani też była świadomą swej przynależności do danej kategorii obywateli¹⁾; wreszcie nie miała jakichś określonych powinności społecznych. Była to zatem warstwa czy grupa społeczna niczem jeszcze wspólnem między sobą nie związana oprócz mechanicznej łączności zawodowej, bez właściwej obrony prawa, bez poczucia wspólności klasowej, zatem niespoista i w swym składzie wielce różnorodna. Wszakże dla jej wydania wiele zrobił wiek XVIII w Polsce.

Wysiłki magnaterji i króla w celu ściągnięcia sił roboczych obcych były niemałe i różnorodne. Starania o wyuczenie i przygotowanie klasy robotniczej miejscowej na szczególną tu zasługują uwagę. Niestety, wysiłki te wychodziły od jednostek, nie zaś od Państwa; dlatego były prawie bezskuteczne, a przynajmniej krótkotrwałe. Państwo co najwyżej udzieliło jednego — drugiego przywileju dla majstrów zagranicznych, ale nie otoczyło całej warstwy należną opieką, nie przyznało jej wolności niezbędnej, tej pierwszej podstawy wszelkiego życia społecznego. Dopiero reforma miejska i reforma włościańska II-ej połowy XVIII wieku, dająca wolność i opiekę mieszczaństwu i chłopom, mogły nader dodatnio wpłynąć i na rozwój młodej warstwy pracowniczej. Niestety, przyszły one zbyt późno, w przeddzień strasznej katastrofy narodowej, która pod swymi gruzami przygniotła słabiutką zaródź młodego życia przemysłowego. Bądź co bądź rozwój społeczny XVIII wieku przysporzył odradzającej się Polsce

¹⁾ Porównaj G. X. Maurer: Geschichte der Städteverfassung in Deutschland. 1869—1871, zwłaszcza tom II.

nową warstwę dotąd nieznaną, która stanowi jeden więcej dówód ogromnej siły żywotnej organizmu narodowego, zdolnego nie tylko spełniać funkcje, do jakich zmuszają go warunki, ale i wytwarzać organa własne, mające wykonywać te funkcje dla dobra całego narodu.

c. d. n.

Dr. A. S.

Próby dyktatury proletariackiej we Francji.

Referat, który służyć może jako dobry materiał dla odczytu w stowarzyszeniach robotniczych.
Redakcja.

Przyczyną strajku czerwcowego we Francji nie były żądania ekonomiczne. Robotnicy bowiem znajdują się w lepszym położeniu niż inne warstwy robotnicze.

Mają określony czas pracy w osiem godzin ustawą z 23 kwietnia 1919 r. Ustawy nikt nie kwestjonuje, co najmniej mogą być różnice w poglądach na sposób wprowadzenia ich w życie. Tymczasem inne warstwy, np. samodzielnych gospodarzy (sklepikarze, rzemieślnicy i t. d.), albo urzędników, pracują dłużej, a co najmniej poza godzinami urzędowej pracy muszą uzupełniać swe wiadomości i podtrzymywać oraz udoskonalać swą zdolność zawodową.

Robotnicy pobierają również wyższą zapłatę niż inni pracownicy, np. zwykli pracownicy tramwajowi — 7.200 fr., a nauczyciele, którzy się bez porównania drożej przygotowywali do pracy — od 2.300 do 4.200 fr.

Co więcej, prawie wszystkie spory były rozstrzygnięte staniem umów zbiorowych (taryfowych). I nagle robotnicy zerwali te umowy. Wybuchł strajk górników, tramwajarzy itd.

Wprawdzie C. G. T. wskazała strajkowi tylko cele ekonomiczne, tj. osiem godzin pracy i podwyższenie zapłaty. Nie kryje się wszakże z tem, że w odpowiedniej chwili postawi żądania natychmiastowej amnestji, demobilizacji i wstrzymania się od wszelkiej interwencji wojskowej w krajach zagranicznych. Natomiast uchwała kolejarzy paryskich pomija żądania zawodowe, a pochwała żołnierzy i marynarzy, którzy odmówili swego udziału w akcji, skierowanej przeciw bolszewikom rosyjskim, węgierskim i niemieckim, wzywa do wstrzymania pociągów, wiozących wojsko, materiał wojenny i środki żywnościowe, „celem przeszkodzenia rządowi w podjęciu akcji przeciw zapowiedzianym strajkom, przeciw rewolucji ludowej i przeciw nieposłusznym żołnierzom“.

Prasa francuska słusznie uznała strajk za polityczny i za pierwszą próbę zaprowadzenia dyktatury proletariackiej. Nawet *Homme Libre* z d. 8. 6. 1919. pisze: „Rzecz jasna, strajk nie byłby się nawet zaczął, gdyby nie było pewnych pozorów ekonomicznych, któreby mogły być skłonić roztropnego robotnika do bezrobocia. Ale skorzystano z tych pozorów, aby najprzód zacząć, a potem rozwinąć agitację, której charakter polityczny wyraźnie się ujawnia w odezwie, wydanej przez C. G. T., i uchwałach, przyjętych na zebraniu kolejarzy paryskich. Trzeba zatem przypomnieć sobie polityczne zamierzenia rewolucyjnego syndykalizmu.“ Jakież one są? Najpierw pokój i pokój natychmiastowy. Potem amnestja. Potem demobilizacja. Potem zupełna swoboda działania dla bolszewizmu rosyjskiego. W końcu — rewolucja socjalna, o ile się uda.“ Prasa rewolucyjna jest tego samego zdania. Paul Faure pisze w *Journal du Peuple* (11. 6. 1919 r.), organie bolszewickim, że strajk nie może nie być polityczny, gdyż dąży do obalenia obecnego ustroju, a wprowadzenia socjalistycznego.

Co więcej, ruch strajkowy miał objąć wszystkie kraje. Georges Gombault (*Eclair*, 23. 6. 1919) uczynił wywiad u p. d'Aragony, kierownika włoskiej C. G. T., i otrzymał następujące wiadomości: „Strajk powszechny, przez nas ogłoszony, będzie manifestacją polityczną. Uważamy ją za ostrzeżenie. Zresztą, chcemy, aby była międzynarodową. Dzisiaj wieczorem jadę do Anglii i mam nadzieję porozumienia się z robotnikami angielskimi. Jeśli angielscy nie pójdą, sądzę, że pójdą francuscy; jeśli Francuzi nie pójdą, pójdą sami włoscy robotnicy. Już postanowili. Nie chcą dopuścić do zgnicenia swoich towarzyszy rosyjskich i węgierskich“.

Prasa też, zwłaszcza *Débats* (14. 6. 19.) podaje wiadomości o tajemniczych komitetach, kierujących całym strajkiem. Na ich zebraniach niema ani p. Jolhaux, ani p. Longuet z C. G. T., ale są nieznanymi ogółowi towarzysze Lenina. Na niektóre zebrania przybywa przeszło 200 takich mężów zaufania. Na jednym z zebrań uchwalono strajk metalowców, bez wiedzy naczelnego sekretarza związku metalowców, który podpisał umowę z przemysłowcami w przedmiocie wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy. Podobnież poza komitetem strajkowym istnieje tajny kartel Dziesięciu, który wszystkim rządzi. Jak w każdej innej rewolucji.

Strajk się nie udał. 15. 6. robotnicy przyjęli warunki, przedłożone w przeddzień strajku przez paryskie towarzystwa przewozowe, i zwrócili się do prezesa Clemenceau o pośrednictwo, aby towarzystwo cofnęło wymówienie miejsc. Na upadek akcji złożyły się różne przyczyny. Najpierw to, że ruch strajkowy nie stał się międzynarodowym. Labour Party w ostatniej chwili zawiadomia, że proponuje odłożyć strajk do końca lipca. Do organizacji amerykańskich nawet się nie zwrócono z propozycją

strajku, wiedząc, że byłoby to po próżnicy, a jedynie Włochy, przede wszystkim nauczyciele, strajkowali. Wobec tego C. G. T. w dalszym rozwoju strajku zajęło stanowisko typowo socjalistyczne, wyszukiwała sposoby, aby i chwalić strajk i zganić go.

Powtórę, samoobrona społeczeństwa. I prawo publiczne i opinia uznaje godziwość strajku, jako ostatecznego środka poparcia swoich słuszných żądań. Atoli są strajki i strajki. Socjalistyczni i bolszewicy przywódcy ruchu zawodowego i tacyż mennerzy polityczni stracili zdrowy rozum. Zapomnieli, że strajk jest środkiem ostatecznym, że, dochodząc swoich praw i pretensyj, nie można czynić wstretów i krzywd osobom niezainteresowanym w sporze, tj. spożywcóm. Co więcej, zapomnieli, że nie można pod pozorem walk ekonomicznych przemycać celów politycznych, zwłaszcza w chwili, gdy ta akcja może przynieść korzyści nieprzyjacielowi narzadowemu. Bo to rewolucja lub anarchja, gdy sobie zawodowa organizacja przyswaja kompetencje władzy państwowej. Czem zaś jest taka rewolucja lub anarchja, o tem dosadnie poucza bolszewizm rosyjski, węgierski i niemiecki.

O tem wszystkim zapomnieli socjaliści, ale pamiętali obywatela, miłujący swój kraj i stawiający miłość ojczyzny wyżej od międzynarodowej solidarności klasowej. Ci zajęli stanowiska, opuszczone przez robotników. Towarzystwo akcyjne „Metropolitain” w liście do *Débat's* (12. 6. 1919 r.) ogłasza, że z pośród prawie 4.400 ludzi, zajętych codziennie, pierwszego dnia strejku, tj. 3 czerwca, pozostało przy pracy tylko 547, ale siódmego już pracowało 1.198, dziesiątego — 1.703. Nadto zgłosiło się do pomocy około 400 osób, z czego 200 uczniów szkół wyższych. Tym sposobem można było uruchomić komunikację.

Czy to była walka ze strajkiem? Bynajmniej, była to walka z bezładem i bezrozumem. Tembardziej, że do obsługi zgłosili się inteligenci i robotnicy.

Po tej pierwszej próbie nieudanej, uczyniono drugą. C. G. T. ogłosiło strajk powszechny jednodniowy na 26 lipca 1919 r.

Sprawa stała się bardzo poważną ponieważ inicjatywę, zaczęta przez socjalistów francuskich i włoskich, poparła konferencja robotników angielskich w Southport. Robotnicy angielscy dzielą się obecnie na lewicę, złożoną z kolejarzy, górników i części robotników przewozowych; centrum, którego przedstawicielem jest komisja parlamentarna Trade-unionów, i prawicę, pod dowództwem Ben Tilleta, Havelocka Wilsona. W Southport obradowano nad propozycją, przesłaną z Francji przez pp. Jouhaux'a, Dumoulin'a i Renaudel'a, a zarazem z Włoch przez Darragonę, ażeby urządzić międzynarodową demonstrację na korzyść bolszewickiej Rosji. Przeciw przemawiali Mac Curtie, prezes zjazdu, górnik z Lancashire, Selton, Clynes, Ben Tillet, Havelock Wilson. Zwycięstwo odnieśli Smillie, Williams, Henderson: 1.893.000 głosów, głównie

kolejarzy, górników i robotników przewozowych, przeciw 935.000 wypowiedziało się za manifestacją. Następnie Henderson, Kamsay Macdonald, który zawsze głosił pacyfizm na korzyść Niemiec, były minister Clynes przeprowadzili jednogłośnie uchwałę, aby zaraz przyjąć Niemców do Związku Narodów i aby Związek ten przeprowadził rewizję zbyt ciężkich warunków, nałożonych na Niemcy.

Po takim przygotowaniu, C. G. T. ogłosiło za podpisem sekretarza L. Jouhaux, sekretarzy pomocników Dumoulin, Lapierre, Laurent i skarbnika Calveyrac, odezwę, w której „nakazuje“ wszystkim robotnikom na morzu i ziemi strejkować 24 godziny, 21 lipca. Na pierwszym miejscu chodzi o następujące punkty: „1. prędka i całkowita demobilizacja jako przygotowanie powszechnego uzbrojenia; 2. zaprzestanie wojskowej interwencji w Rosji i na Węgrzech w imię panowania woli narodów wolnego rozporządzania sobą; 3. całkowita amnestja dla przestępców politycznych i wojskowych; 4. przywrócenie konstytucyjnych wolności, zaczynając od zniesienia cenzury“. Drugim celem manifestacji są żądania ekonomiczne, mające osłabić drożyznę; zawarcie umów międzynarodowych celem podniesienia dowozu, otwarcie granic, zniesienie opłat celnych, oparcie urzędów odbudowy na podstawie kooperacyjnej.

Strejk się nie udał. Robotnicy, przede wszystkim narodowi, założyli protest przeciw odezwie i nie zaprzestali pracy. Np. kolejarze grupy Paris - Etat „z całą siłą przeciwstawiają się wykojeniu żądań ekonomicznych i społecznych z terenu zawodowego. Wzywają wszystkich kolejarzy do sprzeciwienia się rozkazowi C. G. T., podyktowanym przez zmanierowanych polityków, którzy wszelkimi środkami chcą w zwycięskiej, ale zmęczonej Francji, zaprowadzić wstrętny system bolszewicki, negatywny i rozkładowy.“

Podobnież dzienniki, nawet socjalistyczne, ale nie pozostające pod wpływem C. G. T., wypowiedziały się przeciw strajkowi. Do nich przyłączyły się różne organizacje żołnierskie, oświatowe, przemysłowe itd., oraz izby przemysłowe i handlowe, wykazując, że aby zmniejszyć drożyznę, trzeba pracować, a nie strajkować, i że celem skłonienia rządu do zmiany ogólnej polityki służą inne środki, za przykładem Anglii, która nie postanowiła strajkować, lecz tylko w niedzielę 20 lipca urządzić mityngi protestacyjne. Przeciwnicy strajkowi rozwinęli silną agitację z pomocą odezw, plakatów itp.

Wreszcie rząd jasno i wyraźnie oświadczył, że strajk urzędników uznaje za przestępstwo. Minister poczty i telegrafu zapowiedział, że przerwa w pracy będzie uznana za opuszczenie miejsca; minister kolei przypomniał, że kolejarze, którzy zaprzestaną pracy, będą oddani z mocy obowiązujących ustaw, pod sąd wo-

jenny. Na zajęcie takiej postawy przez rząd wpłynął stary „tygrys“ Clemenceau.

Wobec takiej sytuacji rada administracyjna C. G. T., korzystając z uchwały parlamentu, wyrażającej wotum nieufności p. Bozetowi, ministrowi aprowizacyjnemu, odwołała strajk i oświadczyła, że „to, czego oczekiwała od powszechnego strajku, ma nadzieję otrzymać teraz na skutek mądrości przedstawicieli ludu“. Było to ratowanie swej powagi i wpływów, boć w odwołaniu się do mądrej roztropności posłów niema nic a nic, co by pozostało w jakimkolwiek związku z rewolucyjnością strajku powszechnego. Uświadomiona wola patriotów, zwłaszcza wśród robotników, i zdecydowana postawa rządu uchroniła naród francuski od eksperymentów bolszewickich i prób anarchii.

Ks. Walerjan Adamski.

Co robić po założeniu Stowarzyszenia?

Po założeniu stowarzyszenia rozpoczyna się żmudna, wymagająca wiele poświęcenia praca nad jego utrzymaniem i rozwinieciem. Szczególnie ważne są pierwsze tygodnie i miesiące, które nadają całej późniejszej działalności stowarzyszenia kierunek zasadniczy.

Tym pierwszym zajęciom po założeniu stowarzyszenia poświęcamy niniejsze uwagi.

I. Uwagi ogólne.

Okres młodzieńczy każdej organizacji ma oprócz zwykłych celów jeszcze i c e l e s p e c j a l n e mianowicie: rozbudzenie wśród wszystkich członków miłości i przywiązania do organizacji oraz zrozumienia dla jej zadań i celów, wreszcie zaprawienie członków do umiejętnego stosowania środków wspólnej pracy. Wyrazem tego będzie wytworzenie w stowarzyszeniu zdrowej tradycji i solidarności. Ku temu powinny zmierzać usiłowania kierownictwa danej organizacji szczególnie w pierwszych czasach po jej założeniu.

Zasady organizacyjne tej początkowej pracy są jasne i proste; wymienimy najważniejsze:

1) *Odróżniać należy środki od celów!* Niestosowanie się do tej podstawowej zasady rozbiło już niejedną organizację. Pamiętajmy, że w organizacji kulturalno-oświatowej sprawy gospodarcze, finansowe, sklepy, kasy są tylko środkiem, aby przykuć członków do organizacji. Celem zaś jest wyrabianie

zdrowych chrześcijańskich zasad, które ściśle należy stosować najpierw we wszystkich tych sprawach, a już potem łatwo da się je wprowadzić w całe życie każdego członka.

2) *Odrzucać balast od siebie.* Wznosić się do góry możemy tylko wówczas, gdy pozbywamy się balastu niepotrzebnych lub mniej potrzebnych rzeczy. Czemu na początku pracy brać na swoją głowę kłopoty o dom własny dla stowarzyszenia, albo choćby o chorągiew! Czyż nie lepiej wyteńczyć siły całe w celu wykorzenia analfabetyzmu? To czyn prawdziwie kulturalno-oświatowy chociaż mniej zwraca uwagi i nie zaraz go chwala! Balastem są również często niektórzy członkowie, nie rozumiejący istoty sprawy. Choć odpadną na pewien czas, nie należy się tem bardzo przejmować bo później jednak wrócą!

3) *Podział pracy!* Czy to nie śmieszne, że tak często jeden załatwia prawie wszystko w stowarzyszeniu — a inni członkowie zarządu nic nie robią? Niech każdy spełnia swoje obowiązki, a jeśli nie umie, to niech się nauczy. Podział pracy wymaga też, aby, wypełniając swoje obowiązki, nie wkraczać w obcą dziedzinę! Naprzykład: Stowarzyszenia kulturalno-oświatowe nie są na to, aby się wysługiwać polityce partyjnej!

4) *Wytrwałość i poświęcenie.* Tych cnót wymaga praca szczególnie w stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych! Nie obiecywać sobie za wiele, nie mierzyć od razu za wysoko, bo przyjdzie zniechęcenie. Patrzeć trzeźwo! Urabianie charakterów to sztuka nad sztukami!

5) *Intensywna praca!* Nie marnować czasu, ale go wyzyskać! Tylko narody wschodnie nie cenią sobie czasu.

Zebrania niech będą krótkie lecz jędrne, rzetelnie przygotowane! Sprawy kulturalno-oświatowe wymagają pierwszorzędnej pracy, wtedy wzbudzają w duszach członków tęsknotę za strawą duchową.

6) *Znajomość ludzi i pracy!* Praca społeczna wymaga znajomości duszy ludzkiej, wymaga stosowania nowoczesnych metod i sposobów. Dyletantyzm prowadzi tylko do zniechęcenia siebie i innych!

7) *To się ceni, za co się płaci!* Stowarzyszenia kulturalno-oświatowe powinny pobierać wysokie składki, wtedy przecież tylko można dawać członkom tę strawę duchową, której potrzebują. Nie dopuszczać do zaniedbywania w zbieraniu składek, bo stąd wiele szkody już powstało! Wykorzeniać należy też ducha żebraczego z naszej pracy, o własnych siłach stać powinniśmy!

Powyższe zasady stosować należy w całej działalności stowarzyszenia. Należy je rozwijać i omawiać na zebraniach zarządu i członków.

Uwagi szczegółowe.

Troską najpoważniejszą początkującego stowarzyszenia powinno być wprowadzenie w ruch całej maszyny organizacyjnej. Omówimy w krótkim zarysie działalność patronatu, zarządu, kółek organizacyjnych i całego stowarzyszenia na zebraniach zwyczajnych.

Patronat.

Niezmiernie ważną rzeczą jest, by patronat przejęty był zasadami chrześcijańskiej myśli społecznej. Prócz tego znać musi dokładnie zasady pracy organizacyjnej. Z próżnego nie należesz!

Konieczną też jest rzeczą, by patronat uświadomił sobie znaczenie swego stanowiska, które najlepiej określić jako doradcę-przyjaciela zarządu, stowarzyszenia i wszystkich jego członków. Patronat, wolny od wszelkiej chęci rządzenia i autokratyzmu, powinien umieć delikatnie, z daleka kierować sprawami stowarzyszenia i pamiętać, że odpowiedzialnym wobec członków jest przedewszystkiem zarząd, na którym też ciężar pracy spoczywać musi.

II. Zarząd.

Od samego początku istnienia stowarzyszenia patronat dbać winien o to, aby nauczyć zarząd wszystkich czynności, potrzebnych do sprawowania urzędów, sam zaś nie powinien wyręczać członków zarządu w ich pracy.

Wszelkie polecenia, dane na zebraniu zarządu poszczególnym jego członkom, należy zaprotokółować.

Na zebraniach zarządu czy członków patron niech w pierw pozwoli wypowiedzieć zdanie swe innym, a sam, jeśli zabierze głos, niech przemówi w danej sprawie dopiero na końcu. Zebranie zarządu powinno trwać przynajmniej 1 godz. a najdłużej 2 godz.

Patron lub wicepatron powinien być zawiadomiony o każdym posiedzeniu.

Porządek obrad posiedzeń zarządu jest zwykle następujący:

1. Zagajenie.
2. Przeczytanie protokołu
3. Sprawozdania.
4. Przyjęcie nowych członków.
5. Sprawy różne.

6. Przygotowanie zebrania Stowarzyszenia.
7. Wnioski.
8. Wolne głosy.
9. Pogadanka.
10. Zakończenie.

Powyższy porządek obrad pokrótce omówimy:

1) *Zagajenie*. Prezes lub jego zastępca (w wyjątkowych razach, gdy zarząd jest niewyrobiony, Patron) po obliczeniu obecnych, otwiera posiedzenie, czytając porządek dzienny.

2) *Przeczytanie protokołu*. Zastępca sekretarza odczytuje protokół z ostatniego posiedzenia zarządu. O ile ma już wprawę, spisuje protokół podczas posiedzenia. Wtedy odczytuje go na końcu zebrania.

Protokół przeczytany należy podpisać, co spełnia przynajmniej Patron, prezes i sekretarz.

3) *Sprawozdania*. Członkowie zarządu kolejno zdają sprawę ze swych czynności, a mianowicie referują czy i jak wykonali uchwały i polecenia ostatniego posiedzenia zarządu. Skarbnik stale zdaje sprawę ze składek wpłaconych i zaległych.

4) *Przyjęcie nowych członków*. Sekretarz odczytuje nazwiska kandydatów kolejno; po krótkiej dyskusji następuje uchwała przyjęcia lub nieprzyjęcia (§ 5 ustawy).

O przyjęciu każdego członka sekretarz powiadamia skarbnika i właściwego męża zaufania, starszą czy zastępowąo najlepiej piśmiennie (na formularzach, wydanych przez Zjednoczenie!)

5) *Sprawy różne*. Najlepiej tutaj wymienić sprawy, nad którymi zarząd ma się zastanowić z polecenia zebrania Stowarzyszenia lub na propozycję któregośkolwiek z członków zarządu np. obchód rocznicy założenia Stowarzyszenia — utworzenie kółka śpiewackiego i t. p.

6) *Przygotowanie zebrania Stowarzyszenia*.

Należy ustalić porządek obrad, wybrać prelegenta, wyznaczyć deklamatorów, pieśni itd.

7) *Wnioski*.

8) *Wolne głosy*.

9) *Pogadanka zarządowa*.

Należy poświęcić 10—15 minut sprawom organizacyjnym, aby w ten sposób kształcić zarząd systematycznie w spełnianiu swych obowiązków.

Przedewszystkiem omawiać należy to, co ustawy podają o zarządzie (§13—15.)

10) *Zakończenie*. Przypomina się dzień i godzinę następnego posiedzenia.

Posiedzenia zarządu najlepiej odbywać w stałych terminach.

III. Kółka organizacyjne.

Dłużej prowadzone stowarzyszenie dzieli się zwykle na tak zw. kółka organizacyjne, na których czele stoi jeden z członków (mąż zaufania, starsza, zastępowy). Działalność tych kółek wyjaśniają dostatecznie statuty. Kółka te mają przede wszystkim znaczenie organizacyjne, tj. pomagają w utrzymaniu ładu i porządku w organizacji. Ale mogą także mieć znaczenie oświatowe i wówczas uzupełniają działalność zebrań zwyczajnych stowarzyszenia. Kierownicy tych kółek z wiedzą zarządu lub patronatu mogą zwoływać swych członków nawet dość często, urządzać dla nich pogadanki, ćwiczenia, lekcje itd.

Pracą kółek organizacyjnych, kierują zebrania kierowników (najlepiej miesięczne!), które patron lub w jego zastępstwie prezes zwołuje. Pod niejednym względem posiedzenia te są podobne do zarządowych. Podkreśla się na nich również silnie moment pouczający.

IV. Zebrania stowarzyszenia.

Ważności zebrań tłumaczyć nie trzeba. Ponieważ odbywają się rzadko bo zwykle raz na miesiąc, przeto powinny być świetnie przygotowane, żeby zapełniły duszę członków na cały miesiąc i dały im aż do następnego zebrania doświadczenia do myślenia a przede wszystkim otuchy do pracy. Ponieważ członkowie naszych stowarzyszeń nie są przyzwyczajeni do męczącej pracy umysłowej, więc należy zebranie jak najwięcej im uprzystępnąć czy to przez odpowiedni sposób przemawiania, czy to przez urozmaicony program. Zebranie powinno być treściwem ale nie zbyt długim, wystarczy 1½—2 godziny. Niech członkowie opuszczają zebranie z żalem, że już się skończyło.

Porządek obrad zwykle jest następujący:

1. Zagajenie i śpiew.
2. Przeczytanie protokołu.
3. Przyjęcie kandydatów i nowych członków.
4. Wykład.
5. Śpiew.
6. Doniesienia zarządu.
7. Urozmaicenia.
8. Wnioski.
9. Wolne głosy.
10. Skrzynka zapytań.
11. Zakończenie i śpiew.

Poszczególne punkty pokrótce omówimy:

1) *Zagajenie*. Zebraniu przewodniczy prezes (przewodnicząca) a u młodzieży patron lub członek patronatu.

Przewodniczący zebrania wita wszystkich, a w szczególności członków patronatu, członków wspierających i honorowych. Po przedłożeniu i przyjęciu porządku obrad, wszyscy śpiewają pieśń wstępną.

2) *Przeczytanie protokołu.* Protokół prowadzi sekretarz. Ponieważ na zebraniu zwykle robi tylko notatki, z których do przyszłego zebrania układa protokół, powinien przed wpisaniem do księgi protokółarnej (wydanej z objaśnieniami przez Zjednoczenie) dać go do przeczytania zarządowi lub patronowi. Sekretarz niech czyta protokół poprawnie i płynnie.

3) *Przyjęcie kandydatów i nowych członków.* Sekretarz lub jego zastępca wolno odczytuje listę kandydatów: ich imię, nazwisko i dokładny adres. Następnie patron wręcza nowym członkom, przyjętym przez zarząd, statuty. Kartę legitymacyjną otrzymują od skarbnika (po zapłaceniu wpisowego!)

4) *Wykład* wygłasza patron (członkowie patronatu), zaproszeni mówcy lub członkowie sami. Po wykładzie następuje zwykle krótka dyskusja.

W początku istnienia stowarzyszenia zalecają się wykłady na temat spraw organizacyjnych, form parlamentarnych i t. d.

5) *Śpiew.* Pieśń odpowiednio zastosowana do wykładu — poważna lub wesoła orzeźwi wszystkich, tem więcej gdy wykład był nieszczególny.

6) *Doniesienia zarządu.* Na zebraniach zarząd donosi całemu stowarzyszeniu o swoich uchwałach i obradach, tak samo jak i o innych sprawach.

Dyskusji zwykle niema. W początku i w ważnych sprawach załatwiać może komunikaty patron.

Należy jednakże wcześniej zaprawiać do tego także członków zarządu. Każdy donosi, co do jego działu należy. Ażeby sprawozdania te nie wypadły nieudolnie, powinni referenci spisać je, dać do przejrzania i nauczyć się ich na pamięć.

Kilka doniesień urozmaica zebranie i ma wielkie znaczenie dla wychowania organizacyjnego.

7) *Urozmaicenia.* Deklamacja, monolog, sztuczka teatralna, pantomina, żywy obraz, obrazy cieniowe, zagadki, sztuczki czarnoksiężskie, melodramat, muzyka, pieśń humorystyczna i t. d.

Latem urządzić można urozmaicenia po zebraniu. Wszyscy wyruszają na wycieczkę albo na boisko i odbywają ćwiczenia fizyczne, gry i t. d.

Bez urozmaiceń o ile możności nie powinno odbyć się żadne zebranie. W przeciwnym razie powstaje łatwo nuda, która wypędza członków ze stowarzyszenia.

Wprawdzie punkt ten stosuje się przedewszystkiem do młodzieży, ale i robotnicy i kobiety pracujące chętnie widzą takie urozmaicenia swych zebrań.

8) *Wnioski*. Każdy członek ma prawo stawiania wniosków.

Uchwalenie ich następuje zwykle dopiero na następnym zebraniu chyba, że rzecz nie cierpi zwłoki, (wnioski nagłe.) Nalegać trzeba by wnioski były oddawane zarządowi na piśmie.

9) *Wolne głosy*. Tu mają członkowie sposobność stawiania zapytań, ogłoszenia doniesień itd.

10) *Skrzynka zapytań*. Na ścianie, przy wejściu zawieszają się skrzynkę zamkniętą, do której członkowie wkładać mogą kartki z zapytaniami, na które patron lub ktoś inny na zebraniu odpowiada. Kartek z pytaniami niedorzecznymi lub obraźliwymi nie odczytuje się wcale. Skrzynka zapytań daje sposobność do nauki w formie łatwej i krótkiej. Na ważne zapytania można odpowiedzieć na następnym zebraniu w osobnym wykładzie.

11) *Zakończenie*. Po wyczerpaniu porządku obrad śpiewa się zwykle pieśń. Przewodniczący w kilku słowach streszcza przebieg zebrania, przypomina następne i zamyka zebranie.

* * *

W powyżej opisany sposób praca iść musi w każdym stowarzyszeniu kulturalno-oświatowym.

Chociaż prawa patrona według ustaw są na ogół małe, to tem większy może być jego wpływ duchowy. Jaknajrychlej patron powinien się starać pozbyć troski o te liczne a drobne sprawy organizacyjne, aby za to tem więcej wejść w duchowy kontakt z członkami stowarzyszenia. Patron, znający się na pracy społecznej, przewycięży największe nawet trudności w pracy organizacyjnej właśnie przez swój wpływ osobisty, przez owe duszpasterstwo domowe, które praca społeczna tak bardzo podkreśla. Jeżeli patron stworzy ów żywy kontakt z członkami, wtedy nie zabraknie mu ochoty i sił do tej ważnej pracy nad zarządem, kółkami organizacyjnymi i całym stowarzyszeniem.

WYKŁADY I ODCZYTY

St.

O powstaniu państwa i społeczeństwa polskiego.

Dziś, gdy codzień mowa o „nowej Polsce“; o „odbudowaniu państwa polskiego“, o „zmartwychwstaniu Polski“, słusznym jest i koniecznym znać dobrze to, co było dawniej przed naszą niewolą. Trzeba znać przeszłość naszą, aby wiedzieć, co w niej było dobrego i pięknego, co wskrzesić i utrwalić trzeba, — co złego i błędnego, czego unikać mamy. Trzeba poznać historję naszą dobrze, trzeba wczuć się w ducha, który dzieje nasze przenikał, trzeba go zrozumieć i odczuć tak, aby nim nowe życie w nowej Polsce przepoić, a w ten sposób ciągłość życia Narodu naszego zachować.

Konieczność
poznania
dzieł
prze-
szłych.

Aby Polskę prawdziwą zobaczyć oczyma duszy, nie należy patrzeć na Jej przeszłość jakby w niej były tylko same mroki, cierpienia, trzeba wejść na szczyty i stamtąd ogarnąć wieki minione, a kto to uczynić potrafi, doprawdy nabierze w duszę słońca, które mu świecić będzie w życiu obecnym, które go zagrzewać będzie do pracy dla przywrócenia Ojczyźnie dawnej świetności i blasku.

Plemiona słowiańskie żyły każde swoim odrębnym życiem, gospodarowały zupełnie niezależnie. W charakterze praojców naszych leżała łagodność, dobroć, gościnność, uczynność, umiejętność poprzestawania na małym, ale z drugiej strony brak wytrwałości w pracy, pewna ocieężałość, a nawet lenistwo, a nadewszystko brak zgody i łączności w działaniu. Kronikarz IX w. powiada, że „wołą słowianie swobodny i niezatrudniony żywot prowadzić niż wielkimi zachody o doborowe jadła lub bogactwa się starać“. Rodzaj rządu był tak zwany patryjarchalny, tj. rządził starszy w rodzie (pater po łacinie ojciec). W razach potrzeby ogólnej zbierało się zgromadzenie najpoważniejszych mężczyzn w rodzie na naradę, zwaną wiecem, a patryjarcha, czyli ojciec rodu — prowadził obrady. Decydowano jednomyślnością. Powiadają jednak histo-

Charakter
i rodzaj rządu
słowian

rycy, że większość zmuszała mniejszość do jednomyślności nawet siłą.

Pochodzenie imienia Polaków.

Wspólność języka, religji i zwyczajów utrzymywała potrzebną łączność między rodami i powstałymi z nich z czasem szczepami. Imię Polaków, początkowo Polan, tj. zamieszkałych wśród pól — przybrał naród po ugrupowaniu się kilku szczepów koło plemienia zamieszkałego między Odrą a Wisłą, dla wspólnej obrony od Niemców.

Polska zaczęła pełnić swą rolę w Europie.

Od Elby do Odry podbili i ujarzmili Niemcy ziemię Słowian, zdobyli warownie słowiańską Branibor, na której gruzach z czasem powstał Berlin, rozbili Mieszka, zmusili go do hołdu, ale zawładnąć jego państwem nie zdołali: choć upokorzona, stała się jednak Płoska pierwszą przeszkodą na drodze zaborców, zaporą, na której załamał się miecz niemiecki.

Trudność poznania początków historii naszej.

Chcąc poznać całość dziejów narodu i państwa polskiego, musimy się cofnąć daleko w przeszłość i dotrzeć do momentu pierwszych historycznie pewnych wiadomości o istnieniu Polski. Dziś kiedy każdy najdrobniejszy wypadek jest notowany i opisywany przez dziesiątki czasopism, gdy ważnym wydarzeniom dziejowym poświęcane są tomy całe, trudno nam niemal zrozumieć, jak mogły się nie zachować szczegóły, dotyczące powstawania państwa polskiego. A jednak istotnie, pewnych wiadomości o tem, jak to się stało, nie mamy. Przyczyną bardzo prostą jest to, że nie było druku, nie było książek, nie było ludzi, zajmujących się nauką: ludzie byli ciemni.

Pierwsza data historyczna.

Pierwszą pewną wiadomością jaką posiadamy o Polsce, pod datą roku 963, jest zamieszczony w kronice niemieckiej Dytmara fakt, że margrabia niemiecki Geron — rozbił księcia Polan *Mieszka* i zmusił go do złożenia sobie hołdu z ziem po Wartę. A więc pierwsza historycznie pewna wiadomość o losach plemienia, które stało się ośrodkiem narodu i państwa polskiego, jest jednocześnie wiadomością o rozbiciu i upokorzeniu Polaków przez Niemców, jest jakby wstępem do dziejów blisko dziesięciowiekowej walki tych dwóch narodów, zapowiedzią dalszych naszych klęsk i krzywd.

Zrozumienie konieczności walki z Niemcami i skupienia się dla prowadzenia takowej.

To upokorzenie budzi w duszy każdego Polaka poczucie konieczności obrony przed krzywdą, walki, co przy dalszej nauce dziejów ojczystych musi się pogłębiać i potęgnić.

Rozbity przez Geroną, Mieszko czyli Mieczysław, książę Polan, plemienia zamieszkałego między Odrą a Wisłą, jest już panem wielu ziem skupionych. Kto tego skupienia dokonał, jest pytaniem, na które różni badacze przeszłości różne dają odpowiedzi, to jednak jest pewne, że skupienie się plemion słowiańskich było wywołane nie zaborczością jednego z nich, lecz potrzebą zabezpieczenia się przed bezpośrednimi sąsiadami — Niemcami.

Pierwsze wystąpienie Polski na widowni dziejowej to zapowiedź jej posłannictwa w Europie: powstrzymywać najeźdźców, być przedmurzem słowiańszczyzny a później chrześcijaństwa.

Stosunek pobitego księcia Polan do Niemców był upokarzający: musiał Mieszko sam hołd margrabiemu składać, a do komnaty gdzie ten przebywał, nie śmiał książe polski wchodzić w futrze, będącem oznaką jego godności książęcej; opłacał daninę i obowiązyany był nieść w razie wojny zbrojna pomoc Niemcom.

Stosunek
Polski do
Niemiec.

Znosił to Mieszko w milczeniu, nie czując w Polsce siły do wystąpienia z orężem w rękę — ale przemyślał nad wzmocnieniem swego młodego państwa na przyszłość.

Drogą do tego celu było wprowadzenie Polski w grono państw europejskich przez przyjęcie chrztu i wewnętrzne zorganizowanie kraju.

Przyjęcie chrztu z rąk duchowieństwa czeskiego w r. 966 podniosło młodzietkie państwo w oczach Europy, dało mu sojusznika w spokrewnionych przez małżeństwo Mieczysława z Dąbrówką ks. czeską Czechach, oraz zabezpieczyło je przed Niemcami którzy, napadając na Polskę, nie mieli już pretekstu jakoby walczyli z pogaństwem.

Chrzest
Polski i jego
polityczne
znaczenie.

Polacy chętnie przyjmowali naukę Chrystusa i chrzest z rąk księży czeskich, których język w przeciwieństwie do niezrozumiałej niemczyzny — był dla nich dostępnym.

Założenie biskupstwa w Poznaniu, chociaż zależnego od arcybiskupstwa w Magdeburgu, oraz pewnej ilości szkół dla kształcenia duchowieństwa z pośród Polaków zakończyło dzieło ochrzczenia Polski.

Tyle zrobiwszy dla Polski — przekazał ją Mieczysław synowi swemu *Bolesławowi*, który później miano Wielkiego albo Chrobrego nosił.

Następca
Mieczysława.

Bolesław jako organizator i wódz o wiele przewyższał talentem ojca: był to człowiek wybitnych zdolności, umysł bystry i przenikliwy, aczkolwiek nieukształcony, bo zaledwie czytać po łacinie umiał, patrzący daleko w przyszłość, przytem posiadał charakter energiczny, śmiały i silny. Tylko 27 lat panował, ale do niepoznania zmieniła się Polska pod jego rządami. Jest on przedstawicielem tej samej polityki zewnętrznej, co jego ojciec, polityki, polegającej na zabezpieczeniu się od Niemców siłą zbrojną i siłą wewnętrznej mocy państwa. To też praca jego szła w dwóch kierunkach: w kierunku rozszerzania granic Polski przez przyłączenie do niej ziem słowiańskich, tworzenie w ten sposób potęgi, mogącej się przeciwstawić potędze germańskiej i w kierunku wewnętrznej budowy państwa przez organizację wojska, administracji, oświa-

Charaktery-
styka Bolesława I.

Program polityczny Bolesława

ty, kształtowanie społeczeństwa polskiego i podnoszenie stanu ekonomicznego kraju.

Stosunki z Niemcami za Ottona. Pierwsze lata panowania Bolesława upływały w dawnej zależności od Niemiec, wyrażającej się w holdzie i daninie. Nie stawiał jednak cesarz niemiecki Otton przeszkód lennikowi swemu w rozszerzaniu granic państwa, zaszczylił go wizytą w Gnieźnie, zgodził się na założenie biskupstwa w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu oraz arcybiskupstwa w Gnieźnie, przez co Kościół polski wyzwalał się z administracyjnej zależności od Niemiec. Ta przychylność Ottona, doprowadzona do tego, że podczas swej wizyty w Gnieźnie, cesarz włożył Bolesławowi na głowę swą koronę, uznając go przez to już nie lennikiem, lecz równym sobie władcą, była także wyrazem polityki: cesarz liczył na to, że pracą i staraniem Bolesława skupione i zorganizowane plemiona słowiańskie utworzą państwo pod protektorem Niemiec. Śmierć Ottona przerwała okres pokoju między Polską a Niemcami, nastąpiła długa, bo 14-letnia wojna uciążliwa dla obu stron, z której jednak Polska wyszła obronną ręką, zyskując nowe ziemie słowiańskie.

Wojna z Niemcami po śmierci Ottona.

Koronacja Bolesława i wyzwolenie Polski.

Bolesław wzmocniony na siłach, zwrócił się do Papieża o pozwolenie na koronację i pominąwszy nowego cesarza, ukoronował się w Gnieźnie w r. 1024, t. j. na rok tylko przed śmiercią, osiągając w ten sposób to, co sobie za cel postawił: zupełne niezależnienie Polski od Niemiec.

Skład państwa Bolesława.

Umierał Bolesław jako pierwszy król polski, a zostawiał kraj wolny, równy w swej niezależności państwu zachodniej Europy, umocniony naturalnymi granicami Karpat i Bałtyku, powiększony przez przyłączenie Chrobacji Białej z Krakowem, Moraw, Śląska, Słowaczyny zakarpackiej, Miłska, Łużyc, Pomorza i Grodów Czerwiennych.

Te ziemie, o które dziś walczymy: Spisz, Orawa, Śląsk i Pomorze Kaszubskie — wtedy, w zaczątku państwa polskiego, doń należały. Co więcej — Czesi koronę swą Bolesławowi ofiarowali.

Monarchiczny ustój państwa polskiego.

Zostawiał Bolesław państwo nie tylko o rozszerzonym terytorjum, ale i zmienionym gruntownie ustroju wewnętrznym. Znikły rządy patryjarchalne, odrębność rodów i plemion, zastąpił je ustój monarchiczny, najwięcej odpowiadający potrzebom chwili, sposobowi w jaki powstało państwo i charakterowi Słowian.

Wobec ciągłej grozy ze strony Niemiec potrzebna była jednolita silna władza w kraju, wobec wrodzonego braku jedności — tylko silna ręka mogła utrzymać w korbach niesfornych, wobec połączenia się plemion, na których czele stali kiedyś samodzielni ich książęta, tylko silna władza królewska mogła zapobiec pretensjom i roszczeniom do władzy tych, którzy ją utracili. Król-monarcha staje się dalszym ciągiem pa-

trjarchy, z książąt różnych szczepów, złączonych w jedną całość państwową, powstaje jego przyboczna rada-drużyna, której zakres działania wobec despotyzmu Bolesława był b. niewielki. Król, jako twórca państwa, uważał się za prawego ziem swych właściciela — czego dowodem, że je w testamentie synom zapisywał, jakby własny majątek. Wszelka władza wojskowa, prawodawcza i sądowa spoczywała w ręku króla, nawet administracja kościelna zależała od króla, bo on naznaczał biskupów, jemu kościoły płaciły daniny ze swych majątków. Było to urządzenie zwane obecnie centralizacją władzy, skupieniem jej w jednym ręku. Miał król podwładnych urzędników w administracji państwa i wojska: wojewodów, kasztelanów, żupanów etc., ale sam z radą swoją przenosił się z miejsca na miejsce dla sprawowania sądów oraz kontrolowania wszystkich urzędników.

Centralizacja
władzy.

Jak mózg w ciele człowieka jest ośrodkiem, w którym schodzą się wszystkie nitki nerwów naszych i przez to człowiek wie o każdym drgnieniu ciała i ducha swego, tak dobry król-ojciec wiedział o każdym drgnieniu, o każdym przejawie życia w tym wielkim organizmie, który do życia powołał.

Jakkolwiek za pierwszą stolicę Polski uważamy Gniezno, gdzie się Bolesław ukoronował, jednak w ścisłym znaczeniu siedzibą króla miasto to nie było, bo król przenosił się z miejsca na miejsce tam, gdzie był potrzebny bądź dla sprawowania sądów, bądź dla obrony granic.

Chrześcijaństwo przyjęte przez Polskę oficjalnie faktycznie nie przeniknęło dusz i życia całego ludu: kryły się świątynie i obrządki pogańskie wśród mroku lasów, a wierzenia pogańskie w ciemnocie umysłów. Nauka w owe czasy była zbytkiem, potrzeby jej nikt nie uczuwał i nie rozumiał. Największą mądrością w owe czasy była umiejętność czytania i pisania po łacinie. Pierwszymi krzewicielami oświaty w Polsce stali się księża, szczególnie zakonnicy. I oto osadza Bolesław Benedyktów w Międzyrzeczu, Tyńcu i na Łysej Górze, a klasztory te stają się ogniskami, skąd rozchodzi się nie tylko światło wiary Chrystusowej ale i światło nauki. Przy klasztorach zakonnicy prowadzą szkoły początkowo tylko dla chcących się poświęcić kapłaństwu, potem i dla świeckich. W tych to cichych zakątkach powstają te „benedyktyńskie prace“, książki pobożne przepisywane ręcznie na pergaminie ozdobnemi, malowanemi barwnie kolorami i złotem literami. Życie całe upłynęło niejednemu z tych cichych i nieznanych dziś z nazwiska pracowników na przepisaniu jednej książki, ale dzieła te przetrwały wieki. Ci zakonnicy uczyli też rzemiosł i gospodarstwa.

Oświata
w Polsce
i działalność
klasztorów.

Takie zmiany w urządzeniu państwa i życia musiały się odbić i na ustroju społecznym, czyli wzajemnym stosunku ludzi do siebie.

Ustrój społeczny.

Za dawnych czasów rozróżniano tylko ludzi wolnych i niewolnych. Niewolni, byli to jeńcy z wypraw wojennych i ci byli w zupełnej zależności od zwycięzców; takimi niewolnymi stawali się też czasem niewypłacalni dłużnicy.

Wolni byli niezależni od nikogo, każdy uprawiał swój zagon, a w razie potrzeby wojennej zamieniał pług lub kowadło na miecz lub kołczan ze strzałami, aby po ukończeniu wojny znów powrócić do spokojnego zajęcia.

Panowanie Bolesława wprowadziło duże zróżniczkowanie w społeczeństwie.

Rycerstwo,
herby,
szlachta.

Nieustanne walki, mające na celu bądź obronę przed Niemcami, bądź podbój sąsiednich plemion, zmusiły Bolesława do utrzymywania stałej siły zbrojnej. Ta siła zbrojna Bolesława składała się z drużyny oraz z tak zwanych „wojów“. Wojami nazywano tych, którzy dostawali od króla ziemię w lenno, z początku dożywotnio, potem na prawie dziedziczności. Ogromne, puste przestrzenie, będące własnością króla, pozwalały mu obdarzać ziemią tysiące mężów, którzy zato zobowiązywali się do pełnienia służby wojskowej oraz pewnych świadczeń w naturze na rzecz państwa. Osadzał Bolesław wojów liczniej na granicach państwa, bardziej zagrożonych napadami. Z chwilą, gdy woje wyrobili sobie u króla zmianę prawa nadań dożywotnich na dziedziczne, powaga ich wzrosła, gdyż utrwał się na tej ziemi nie tylko pojedynczy władca, ale i ród jego: zakładał on ród dziedziczny, od niemieckiego słowa erbe — dziedzictwo — „erbowy“, czyli „herbowy“, co wyróżniało go z pośród innych, nie mających nic do przekazania potomstwu. Tak powstały rody herbowe — szlachta, ale pojęcie herbowego łączyło się ściśle z pojęciem rycerza i ziemianina. Nie był to stan zamknięty, przeciwnie liczba herbowych powiększała się stale przez dopływ świeżo przez króla obdarzanych ziemią rycerzy swoich i obcych. Sława czynów rycerskich, szlachetności i hojności Bolesława przyciągała na jego dwór liczne zastępy rycerzy obcych narodowości: Niemców, Madziarów, Waregów, Pieczyngów, Czechów i innych; uważali oni sobie za zaszczyt służbę u Bolesława.

Nadawanie dziedzictwa czyli „herbu“ odbywało się uroczyście. Symbolem tej powagi i samodzielności, jaką nadawało dziedziczne posiadanie ziemi była w owych czasach tarcza, wręczano więc uszlachconemu tarczę z rysunkiem odpowiadającym swą treścią temu, co i za co otrzymywał. Jeżeli nadanie oznaczało dopiero wejście do stanu rycerzy-ziemian, — rysunek wyobrażał najczęściej to, w co obfitowała nadawana ziemia a więc, dąb, rybę, jelenia, kozła, niedźwiedzia etc., jeżeli ziemia była nagrodą za zasługi rycerskie — na tarczy widzimy włócznię, podkowę, konia, hełm, obciętą rękę

lub nogę. Otrzymał też herb nazwę, np. Trzaska nadany rycerzowi, który w boju złamał dwa miecze, ma na tarczy rysunek tych dwóch mieczy.

Poza rolnikami rycerzami byli rolnicy-kmiecie, osobiście wolni, ale ekonomicznie coraz bardziej zależni od większych posiadaczy, gdyż niski stan rolnictwa nie pozwalał im wyżyć ze swej ziemi. W czasie wojny byli oni używani do posług obozowych.

Kmiecie

Tak więc bardziej skomplikowane życie zniosło równość wszystkich, właściwą dawnemu rodowemu ustrojowi. Społeczeństwo czasów Bolesława jest już społeczeństwem stanowym, lecz wszystkie stany prócz niewolnego są jeszcze równe wobec prawa.

**Równość
wszystkich
wobec prawa**

Pod taką to budowę państwowo-społeczną rzucił Bolesław podwaliny. Dokonana w tak krótkim przeciągu czasu olbrzymia budowa — trwała i mocną odrazu być nie mogła. Trzymała się energią i potężną twórczą wolą swego budowniczego, gdy go zabrakło — zachwiała się, lecz zarys ogólny pozostał i na długi czas był tym szkieletem, około którego osnuwały się nowe tkanki i komórki życia.

Dr. H. H.

Wstępne pojęcia z ekonomiki.

Wyzwolenie Ojczyzny naszej z pod obcej przemocy pozwoliło dziś dopiero dokonać dzieła, które w 1791 roku rozpoczęli przez Konstytucję Trzeciego Maja nasi praojcowie, a mianowicie: zrównać wobec prawa wszystkich obywateli naszego kraju.

**W Polsce
wszyscy są
sobie równi.**

Niema już w Polsce żadnych przywilejów, złączonych z przynależnością do jakiegoś stanu: wszyscy są sobie równi.

Długo jednak trzeba będzie pracować nad tem, ażeby w duszy każdego Polaka i każdej Polki powstało jasne zrozumienie, że tak, jak w obliczu Boga wszyscy: robotnicy, uczeni, księża, ziemianie, mężczyźni, kobiety posiadamy tę samą wobec zbawienia odpowiedzialność, tak podobnie i wobec naszego kraju wszyscy posiadamy te same prawa i te same obowiązki.

Musimy wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że my Polacy i Polki jesteśmy nie jakąś luźną gromadą, złożoną z ludzi obok siebie żyjących, ale tworzymy jedną wielką rodzinę. **Wszyscy tworzymy rodzinę**

W tej wielkiej rodzinie jesteśmy związani historją naszej Ojczyzny, naszych radości i naszych cierpień, mową przepie-

kną, miłością szczerą biednej Matki naszej — Polski, co do wiekowej niemocy zwolna do życia przychodzi.

Wszyscy
związani
z sobą
wspólnymi in-
teresami.

Musimy dobrze zrozumieć, że związani jesteśmy licznymi węzłami wspólnych interesów, które znać należy, byśmy wzajemnie pomoc nieśli sobie, jak bracia braciom.

Każdy wie dobrze, że człowiek samotny istnieć na świecie nie może. Jakżeż bezsilne jest małe dziecko, jak się domaga swym płaczem serdecznym opieki matki, a gdy już podraśla pragnie pomocy ojca, albo wychowawcy. Lecz nawet człowiek dorosły jest całkowicie zależny od innych ludzi.

Gdyby tak wywieźć jakiego człowieka na wyspę odludną i nie zostawić mu żadnego zapasu, żadnego ubrania, żadnego narzędzia ani żadnej broni, wówczas musiałby taki człowiek zginąć, albo wieść życie strasznie nieszczęśliwe, podobne raczej do życia zwierzęcia.

My, co korzystamy z pracy innych ludzi, tak bardzo przyzwyczailiśmy się do świadczenia sobie wzajemnych usług, że nawet nie myślimy o tem, jak niezmiernie jesteśmy zależni jedni od drugich. Tak, wszyscy jedni dla drugich pracować musimy, ażeby zaspokoić nasze potrzeby, które coraz to więcej mnożą się, wzrastają i są pobudką do naszej pracy.

Potrzeby ludzkie są nieograniczone co do swej liczby.

Mówiąc o potrzebach, pamiętać należy, że *potrzeby ludzkie są nieograniczone co do swej liczby*. Im więcej człowiek może posiadać, tem więcej pragnie. Weźmy taki przykład. Murzynka, mieszkająca w głębi Afryki jest bardzo zadowolona, jeżeli jej ciepło, gdy ją słońce grzeje, jeśli niegłodna, gdy zje garstkę ryżu, jeśli otrzyma jakie świecidełko albo kawałek jaskrawej materji, w którą się ubierze. Gdyby tę murzynkę przewieźć do naszej wioski, jużby myślała w jakie to wstążki, koronki, w jaką to piękną suknię trzeba się ustroić, aby się sobie i innym podobać. A gdy murzynka zobaczy, jak to w mieście chodzą, zaraz zapragnie ścisnąć się żelazem, włosy ukreślić jakby kopkę siana z dużym gniazdem wroniem, zawiesić na szyi, w uszach i na rękach różne łańcuszki, sznureczki, pierścionki, koleczki tak, że wygląda niczem kram żydowski.

Lecz, porzuciwszy ten przykład jaskrawy, wiedzieć nam trzeba, że potrzeby ludzkie wzrastają ciągle. Pomyślmy tylko, że kiedy dzisiaj każdy z nas kładzie najpierw bieliznę, a później ubranie, to lat temu tysiąc najwięksi bogacze, nawet królowie nie nosili koszul.

Dawniej przy jedzeniu nikt nie używał łyżek, czy widelców, palcami szarpiąc podane potrawy, a dzisiaj każdy nawet najbiedniejszy jada przyzwoicie. Dawniej jedynie księża i wielcy panowie i to nie wszyscy znali litery i umieli czytać, dzisiaj pragniemy, aby każdy człowiek nawet małe dziecko mogło przeczytać, napisać, rachować.

Te potrzeby wszystkie, które człowiek nabył, wchodzą niejako w głąb jego duszy, nigdy się nie kończą i muszą koniecznie być zaspokojone, bo w przeciwnym razie człowiek się czuje bardzo nieszczęśliwy.

Potrzeby nasze, nieograniczone co do swej liczby, są *ograniczone co do pojemności* to jest: każdą potrzebę możemy zaspokoić pewną ograniczoną ilością przedmiotów. Tak więc i człowiek głodny zajada z ochotą przeróżne potrawy, ale przychodzi chwila, kiedy się poczuje całkiem nasycony i wówczas najlepsze kąski zostawi nietknięte; człowiek spragniony cierpi niezmiernie, ale, napojony, więcej pić nie chce, a nawet za mękę uważałby sobie, gdyby do picia chciał go ktoś gwałtem przymusić.

Potrzeby ludzkie są ograniczone co do pojemności.

To ograniczenie przy zaspokajaniu naszych potrzeb widzimy przedewszystkiem, poznając *potrzeby fizyczne*, to jest te, które należy zaspokoić, aby utrzymać się przy życiu. Weźmy jedzenie. Trudno przecież człowiekowi tak na poczekaniu zjeść całego wołu, nawet cielęciu też by nie poradził; trudno wypić wody stągiewkę, albo nawet wiadro. Co do ubrania to też wiele na siebie włożyć nie może, ani w mieszkaniu nie mógłby spać jednocześnie w kilku pokojach na kilku łóżkach. Im jednak potrzeba człowieka jest więcej *duchową*, tem trudniej postawić granicę, na której człowiek zechce się zatrzymać. Niechno, na przykład, ktoś zacznie czytać piękne jakie książki i w ten sposób kształcić swojego ducha, jakże mu trudno byłoby powiedzieć: dosyć, więcej nie czytam, a przecież nie jesteśmy w stanie wszystkiego przeczytać. To znowu człowiek, który podróżował, ten radby widzieć nowe miasta, kraje, ten ciągle starać się będzie jakąś podróż odbyć, chociaż wie dobrze, że mu nie starczy życia, by wszystko zobaczyć.

Potrzeby fizyczne.

Potrzeby duchowe.

Te wszystkie potrzeby: fizyczne, duchowe chcemy zaspokoić i ciężko nieraz musimy pracować, ażeby zdobyć niezbędne do tego środki, które ogólnie nazywamy *dobrami*.

Dobra:

Dobrem więc będzie wszystko, co nam służy do zaspokojenia naszych potrzeb, a więc: powietrze, którem oddychamy, słońce, które świeci i nas ogrzewa, kawałek chleba, kiedyśmy głodni, szklanka herbaty, ubranie, dom, każdy sprzęt w domu, albo potrzebny do pracy.

Dobrem jest także: kolej żelazna, telegraf, lekarstwo.

Dobrem będzie: książka, która mię kształci, praca uczonogo, księdza, urzędnika. Jednem słowem, dobrem jest wszystko co służy człowiekowi. Otóż te dobra rozmaicie dzielą:

1. Na *dobra wolne*, zdolne bez żadnego z mej strony wysiłku zaspokoić moje potrzeby np. powietrze, które jest wszędzie i którem oddycham.

wolne;

2. Na *dobra gospodarcze* to jest takie, które zdobywam przez swoją, albo innych pracę.

gospodarcze

usługi

3. Na *dobra - usługi*, jak pomoc lekarska, czynność sędziego, praca kapłana i t. p.

bezpośrednie

pośrednie.

Kiedy rozważamy te różne dobra, które nam służą, to widzimy łatwo, że jedne mogą zaspokoić nasze potrzeby *bezpośrednio*, jak chleb, kiedyśmy głodni, woda, gdyśmy spragnieni, i *pośrednio*, gdy służą do wytworzenia lub dostarczenia dóbr nam potrzebnych.

Weźmy taki przykład. W zimie potrzeba dużo opału; najlepszym opalem jest węgiel, który jest dobrem bezpośrednim, bo nas ogrzewa. Żeby ten węgiel otrzymać, trzeba go przywieźć do domu z dworca, a wówczas — wóz jest potrzebny. trzeba go przywieźć na dworzec z kopalni — wagon konieczny; a przed tem jeszcze: z głębi ziemi na powierzchnię winda musi w tem pomóc; tam zaś we wnętrzu ziemi potrzebny jest kilof, dynamit, rusztowanie, wózki, konie itd.

Otóż te wszystkie przedmioty, dzięki którym otrzymać możemy węgiel dla siebie: wozy, wagony, windy, kilofy, dynamit, wózki, wszystko to są dobra, które nam do ogrzania służą pośrednio. Za ich pośrednictwem zaspakajamy swoją potrzebę ciepła. Iluż to ludzi musi w tem współpracować: górnicy, kolejarze, inżynierowie, kupcy, woźnice i wielu innych, abyśmy mogli w domu otrzymać potrzebny węgiel.

Dobra można nabyć trojako

Dobra możemy nabywać w trojaki sposób:

a) albo *własną pracą* jak naprzykład rolnik, który zaorze pole, zasieje zboże i zbierze, gdy nowe dojrzeje, aby mieć chleb potrzebny do życia;

b) albo *przez wymianę*, gdy rolnik oddaje część zboża zebranego, żeby za nie nabyć parę butów, które mu szewc zrobi;

c) albo *przez darowiznę*, gdy ktoś bez żadnej ze swej strony pracy odziedziczy majątek naprzykład po swej starej ciotce.

Ten ostatni sposób jest teraz dość rzadki, bo jakoś mało bogatych ciotek tak, że zwykle zdobywa się dobra albo przez własną pracę, albo przez wymianę.

Wartość.

Otóż, żeby móc zamienić jedną rzecz za drugą — trzeba je umieć ocenić t. j. dobrze osądzić, jaką mają wartość i trzeba, aby obie rzeczy wymieniane posiadały *wartość* jednakową.

Wiadomo przecież, że nikt, jak to się mówi, nie kupuje kota w worku, ani też nikt za garść plewy nie odda krowy, ani nawet śledzia.

Cena.

Wartość określona pieniędzmi, albo innym dobrem nazywa się *cena*.

Gdy ktoś posiada przedmioty wartościowe: rolę, dom, fabrykę, warsztat mównicy, że posiada *majątek*. Jeżeli posiada wiele tych przedmiotów w porównaniu z innymi ludźmi, to go nazywamy *bogatym*. Ale czy to bogaty, czy biedny każdy człowiek rozumie, że mu jest potrzebna pomoc innych ludzi.

Chcąc tę pomoc otrzymać, zaczął się człowiek już od bardzo dawna łączyć w różne związki, mające na celu zdobywanie potrzebnych dóbr.

Takie związki ludzkie, które ułatwiają otrzymanie potrzebnych dóbr nazywamy *gospodarstwami*. Gospodarstw

Najwięcej poznane przez wszystkich ludzi jest gospodarstwo *domowe*. Każdy z nas wie jak to w takim gospodarstwie domowe, mąż zwykle stara się o dobra pośrednie t. j. o pieniądze, żona zaś zamieniwszy je (nieraz bardzo prędko) na dobra pośrednie innego rodzaju: opał, mięso, jarzynę i t. d. umie przygotować dobra, które bezpośrednio służą do zaspokojenia potrzeb domowników.

Jeżeli przyjrzymy się miastu i wsi, to widzimy że ich mieszkańcy wspólnie tworzą także gospodarstwo tylko już często bardzo duże tak zwane *społeczne*. społeczne, Wieś bowiem dostarcza miastu dóbr pośrednich czy to zboża, czy wełny, lnu, torfu i t. d., a miasto je przerabia i przygotowuje z nich dobra bezpośrednie jak: ubranie, obuwie, maszyny i t. d.

Jeszcze większe gospodarstwo widać w dobrze urządzonej *państwie*, kiedy w niem praca odbywa się składowo. państwowe. W państwie są tacy, którzy z ziemi dobywają wszystkie surowce: węgiel, rudę, drzewo, zboże, jarzyny, inni te przedmioty z jednego miejsca, gdzie ich za dużo, wożą na takie, gdzie ich potrzeba, to: kolejarze, od zwrotniczego, aż do ministra, inni to wszystko przerabiają we fabrykach: robotnicy, majstrzy, inżynierowie, inni sprzedają towary gotowe, to znowu kupcy. Są dalej w narodzie ci, co go piersią swoją zasłaniają od najścia wrogów: jego armja dzielna. Są także tacy, co naród uczą zdobywać wiedzę i prawdę i życie uczciwie, to kapłani, nauczyciele. Muszą być tacy, co porządku pilnują to jest policja, co przestępstwa kają — to sądy państwowe. Są też i tacy, co całym życiem w Narodzie kierują, to są posłowie i rząd państwowy.

Takie wielkie gospodarstwo całego kraju byle Kajtuś nie poprowadzi, trzeba się dobrze namęczyć, żeby się nauczyć, jak to państwem rządzić i nad nim radzić, boć każdy chciałby za najlepszy kawałek chwycić jak to i przy barszczu: każdy łapie za największy skwarek, a tutaj trzeba wszystko sprawiedliwie między wszystkich podzielić, aby nikomu nie było krzywdy, i każdy otrzymał wedle swej zasługi.

Musimy sobie to powiedzieć, że do wszystkich niemal wysiłków w życiu codziennem pchają nas zwykle nasze potrzeby, chęć, byśmy je mogli jak najlepiej zaspokoić. Podbudką więc w naszej pracy jest niejako *miłość siebie samego*.

Pobudki do
pracy: mi-
łość siebie
samego.

Byłoby jednak bardzo źle na świecie, gdybyśmy zawsze tylko o sobie myśleli. I rzeczywiście rodzice, którzy wszystko robią, by dzieciom zostawić choć trochę majątku, pracują nie tylko dla własnej wygody, ale z miłości ku swemu potomstwu.

Miłość bliź-
niego.

Człowiek, który oddaje całe swoje życie na usługi bliźnich, jak siostra miłosierdzia, albo też oddaje cały swój majątek na budowę szkoły, szpitala, przytułku, jak nie jeden bogacz czyni to z wielkiej *ku bliźnim miłości*.

Zauważmy przeto, że miłość siebie i miłość bliźniego wspólnie się łączą w naszej pracy gospodarczej i to tak wśród bogatych jak i wśród biednych.

Nieraz się słyszy o egoizmie t. j. miłości siebie ludzi bogatych, jak się to mówi na sposób socjalistyczny — burżujów.

Wszyscy lu-
dzie mają
w sobie ego-
izm i altruizm.

Gdy się jednak dobrze po świecie rozejrzeć to ten egoizm panuje także i wśród robotników. Weźmy przykład z życia.

W Szwajcarii przed wojną brakowało ludzi, którzyby mogli zapełnić fabryki i wykonać pracę na roli. Niektórzy przedsiębiorcy sprowadzili robotników z kraju, gdzie ludzi dużo, to jest z Polski. Przeciwno temu zaprotestowali robotnicy szwajcarscy, chociaż im się tłumaczyło, że każdy z nich zarabia dużo, a nasi ludzie z głodu umierają.

Tak więc egoizm istnieje we wszystkich warstwach i u wszystkich ludzi.

Również w każdym niemal człowieku widać miłość bliźniego. Weźmy znowu przykład. W jednym kraju właściciele fabryk sukna wyzyskiwali robotników tak, że trzeba było zorganizować i ogłosić strajk. Ażeby robotnikom strajkującym zapewnić utrzymanie, robotnicy z innych krajów przysyłali pieniądze, by swym kolegom pomóc w sprawiedliwej walce o poprawę bytu. Zrobili to, (ktośby może powiedział) poniekąd z własnego interesu, ażeby w razie potrzeby również otrzymać pomoc, ale przedewszystkiem zrobili to z miłości bliźniego.

A teraz, w czasie wojny, pomimo jej okrucieństwa ileż to mieliśmy dowodów miłości bliźniego; przypomnijmy sobie tę pyszną mąkę amerykańską, znakomite sadło, (jak głupi mówili ze słonia albo z małpy), te wszystkie rzeczy, które nam przysłano, wszystkie te dary wymownie świadczą o uczuciu miłości bliźniego, które w duszy mamy.

Te dwa uczucia egoizmu czyli miłości siebie i altruizmu czyli miłości bliźniego wpływają w wielkim stopniu na całą naszą działalność gospodarczą we własnym domu, we własnej gminie i we własnym państwie.

Człowiek, zdobywając potrzebne dla siebie dobra, musi dobrze rozumieć swój własny interes i interes innych, aby ani sobie, ani też innym ludziom nie wyrządzać krzywdy.

Trzeba umieć postępować w pracy gospodarczej, a więc trzeba poznać zasady, wedle których postępować należy.

O tych zasadach mówi nam nauka, którą nazywamy *ekonomiką*, czyli nauką o gospodarstwie, ale nie o gospodarstwie jednego człowieka, albo jednej rodziny, lecz całego państwa i całej ludzkości.

Ekonomika
nauka o go-
spodarstwie.

Jeżeli u nas nie idzie to gospodarstwo w państwie dobrze, to dla tego, że ludzie nie wiedzą jak postępować powinni, bo przeszło 125 lat nie mieliśmy własnego rządu, nie byliśmy gospodarzami na własnej ziemi.

Kiedy wszyscy Polacy i Polki poznają swoje obowiązki względem Ojczyzny, kiedy poznają zasady, wedle których gospodarstwo naszego kraju iść powinno, to zapanują w Polsce czasy złote i wówczas będzie nam wszystkim w niej dobrze.

Ks. Ludwik Jarosz.

Dlaczego powinienem należeć do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej?

Taka już jest natura ludzka, że człowiek nie lubi być samotnym, lecz pragnie żyć z drugimi, z nimi obcować, pracować, z nimi się bawić. Słusznie też z tego powodu bywa człowiek nazywany stworzeniem towarzyskim (*animal sociale*), bo bez towarzystwa ludzi obyc się nie może. Każdy przyzna, że o wiele przyjemniej, raźniej i weselej upływa życie, jeżeli z kim innym dzielę to, co mnie cieszy, co mnie boli lub zasnuca. Szczególnie stosuje się to do młodzieży. Młodzieniec est wprost nieszczęśliwy, gdy jest samotny i tęskni do towarzysza: czy to przy pracy, czy przy zabawie. Widzimy to na każdym kroku. Oto na przykład: Młodzieniec zaledwie po pracy wyjdzie na ulicę, radby spotkać towarzysza, a gdy go znajdzie jakże się cieszy! Po chwili dołącza się trzeci i czwarty, i, gromada gotowa. Młodzież łączy do siebie, nie lubi chodzić luzem, łączy się chętnie w przyjacielskie kółka, jak o tem np. wiemy z historii naszej, szczególnie z życia naszych wieszczów. Do stowarzyszenia studentów wileńskich, t. zw. filaretów ukochany nasz poeta, Adam Mickiewicz należał. Filareci była to młodzież, pielęgnująca w swem życiu cnotę, naukę i przyjaźń serdeczną. I w dzisiejszych czasach również istnieją podobne Stowarzyszenia, gdzie dla tych celów łączy się młodzież. Do nich należą Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, których już cały szereg istnieje na ziemiach Rzeczypospolitej. Wielkie płyną z tych stowarzyszeń korzyści dla młodzieży. Gdybym je wszystkie chciał wyliczać, nie jeden wykład trze-

A. Człowiek
stworzeniem
towarzy-
skim.

baby na to poświęcić. Dlatego wskażę tylko na najważniejsze.

B. Hasło:
Bóg i Ojczyzna, a dzisiejsze prądy.

Życiu każdego człowieka powinny przyświecać dwa cele, niejako dwie gwiazdy, którym na imię: Bóg i Ojczyzna! To wielkie hasło było dawniej w Polsce hasłem okrytych sławą całych pokoleń i teraz również widać na sztandarze naszych stowarzyszeń młodzieży polskiej. Dziś ma ono tem większe znaczenie, że przeżywamy czasy wielkich przewrotów i przeobrażeń państwowych i społecznych. Słyszycie i sami patrzycie niejako na to, jak narody i państwa ze szczytów potęgi staczają się na dno klęski i poniżenia, jak królewskie wałęsają się trony, jak w tym zamęcie niestety tracą swą siłę i znaczenie choć dawne, ale dobre, szlachetne pojęcia i zasady. Wielu jest takich, nawet u nas, którzy z dziwną zaciekłością napałają na to, co nam Polakom jest najdroższe i radziby wyrwać z serc polskich wiarę naszą w Boga i miłość Ojczyzny, szerząc powszechną nienawiść. Ataki gwałtowne, pełne obłudy i zła skierowali na was, młodzieży, chcąc was ku sobie przyciągnąć.

To też dziś wszyscy patrzemy na młodzież naszą i pytamy, jak przetrwa te burze, które huczą nad krajem naszym? Czemu to właśnie młodzieży naszej tak bacznie się przyglądamy? Bo w młodzieży jest przyszłość narodu i Kościoła. Jaką jest młodzież dzisiaj, takimi będą później synowie Kościoła katolickiego, a takimi będą obywatele Polski.

I. Obowiązki wobec Boga.
a) Znać wiarę i szerzyć ją.

Synami jesteście Kościoła Katolickiego. W wierze katolickiej urodziliśmy się, w niej chcemy żyć i umierać. Być wyznawcą prawdziwej religji to nie tylko rzecz bardzo szlachetna, to wielkie a niezasłużone szczęście. Ale nakłada ono na nas poważne obowiązki. Kto chce być katolikiem z czynu, a nie z imienia tylko, powinien znać wiarę, kochać ją i ściśle wyznawać. Przyznajmy się otwarcie, że mało znamy prawdy wiary. W szkole cośkolwiek ich się uczyliśmy, potem wykladał nam ją ksiądz na nauce przygotowawczej do sakramentów św., ale trwało to czas krótki, a odtąd jak wiele nam już uleciało z głowy i pamięci. Gdybym teraz zadał komu pytanie z katechizmu, chociaż najprostsze, to obawiam się, że by mi odpowiedziano milczeniem. A nam potrzeba bardzo, abyśmy wiarę naszą znali doskonale i ją wyznawali. Przy pracy czy przy rozrywce wychodzą z ust ludzi młodych, a nieraz dorosłych naśmiewania się z religji i Kościoła, nabożeństwa i księży. A ci co słuchają dobrowolnie takich mów lub ich słuchać muszą, choć sami mają wiarę w sercu, śmieją się zwykle z innymi, bo albo nie wiedzą, co na to odpowiedzieć, albo obawiają się dać naśmiewcy należyłą odprawę. Młodzieniec prawdziwie katolicki takim nie będzie. On, znając dobrze swoją wiarę, a wiedząc ile w niej głębokiej mądrości nie stchórzy przed napastnikami. Do śmiechu nie usposobią go ich drwiny. Jemu żal będzie tych ludzi zblakanych i nie-

szczęśliwych, co przez życie grzeszne lub pod wpływem złego otoczenia wiarę utracili. Napaści ich odrzuci śmiało, a na zarzuty spokojnie odpowie, wiedziony pragnieniem, aby sprowdzić ich z błędnej drogi na drogę wiary. Takim jest młodzieniec katolicki. Przyrównałby go można — i słusznie — do apostoła, bo pozyskuje dusze Chrystusowi. Kogóż tak chwalebne zadanie nie pociągnie ku sobie? A jaka do niego droga? Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Należąc doń, znajdziesz, druho, sposobność, by wypełniać to zadanie szlachetne i wzniosłe.

Każdy z was wie, że chociaż dobrą jest rzeczą żyć według wiary, a więc chodzić do kościoła kiedy trzeba, być u spowiedzi, to jakżeż łatwo zaniedbać się w tych obowiązkach. Spotkasz w drodze na nabożeństwo lub do spowiedzi znajomego kolegę, a gdy ten cię zapyta, dokąd się wybierasz, nie masz odwagi przyznać mu się otwarcie o swoim zamiarze, albo jeżeli mu powiesz, to byle złośliwa uwaga odwieść cię może od twego zamiaru. — Młodzieź ceni męstwo i odwagę, a brzydzi się tchórzostwem. Odwagi Ci doda, umocni cię w tych dobrych postanowieniach pomoże ci Stowarzyszenie Młodzieży! Tam znajdziesz druhów serdecznych, co popołu z tobą chcą służyć Bogu, którzy skupiają się pod sztandarem stowarzyszenia i występują jako zwarty szereg młodzieńców katolickich czy to na nabożeństwach lub procesjach czy to w czasie wspólnego przystępowania do sakramentów św. Młodzieńcze! Chrystus na Ciebie patrzy i żąda, abyś szedł drogą dobrą! Łącz się z dobrymi druhami w Stowarzyszeniu, a sam staniesz się dobrym.

Młodzieńca zdobić powinna cnota! Największą zaś cnotą, to przewyciężenie samego siebie, przewyciężenie złych skłonności, które drzemlą w sercu ludzkim. Wzorem niech Ci będzie młodzieniec polski, patron młodzieży, św. Stanisław Kostka. Gdy go koledzy namawiali do hulanki i złej rozrywki, wówczas mawiał: Do wyższych rzeczy jestem stworzony! Jestem przekonany, że i ty nie chcesz pelzać po ziemi w błocie i w brudach jak wstrętny robak, lecz podnieść pragniesz swój wzrok i swoje serce ku rzeczom wyższym. Chcesz bronić się przed życiem złem, wstąp do Stowarzyszenia, a znajdziesz tam chętnych i szlachetnych druhów i kierowników, którzy wskażą Ci drogę i ku wyżynom pójda razem z Tobą!

Czytaliście, druhowie kochani, że kiedy do bitwy żołnierze idą, to im gra trąbka pobudkę ojczystą, przypominając wielki względem Ojczyzny obowiązek życia i śmierci.

Woła niejako: spełnij swój obowiązek. W dzisiejszych czasach podobnie Polska, patrząc na was dorastających jej synów, woła również: Młodzieży, spełnij swój obowiązek. Jakież jest ten obowiązek? Gdzie najlepiej nauczyć się

b) Żyć według wiary.

c) do wyższych rzeczy jestem stworzony!

II. B. Obowiązki wobec Ojczyzny

go wypełniać? Odpowiem krótko: zapisz się do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej a tam się dowiesz.

Opatrzność pozwoliła nam łaskawie, być świadkami cudu z martwych wstania naszej Ojczyzny. Prawda, Polska zmartwychwstała, lecz to nie dosyć. Polska ma żyć i rozwijać się! Życie jej zależy od siły i dzielności jej obywateli. I wy, druhowie, macie stać się obywatelami wolnej Ojczyzny. Polska z troską patrzy na was, bo wie, że od was zawisła jej przyszłość, bo młodzież to przyszłość narodu.

a) Poznaj przeszłość Polski.

Chcesz być prawym synem swojej Ojczyzny poznaj dzieje Polski, jej przeszłość chmurną i jasną, pełną chwały i pełną klęski, poznaj i ukochaj swój kraj, jego mowę, piśmiennictwo. Wykłady i pogadanki na zebraniach i w kółkach Stowarzyszenia wprowadzą Cię w życie Polski, pouczą, że naród polski nie był zawsze tylko słabym i clemiężonym, lecz świetną miał przeszłość. Poznasz Polskę, jej ziemię, miasta, rzeki, poznasz bogactwa jakie posiada, poznasz dzieła naszych pisarzy, piękność mowy polskiej, którą Ci starali się zożydzić w szkole obcej.

b) Zwalczaj wady narodowe.

Mówią, że historia jest nauczycielką życia: z dziejów naszych przodków dowiedzieć się możemy o zaletach i wadach narodowych. I rzeczywiście! Historia nam mówi, że nietylko zachłanność naszych sąsiadów winną była upadku Polski, ale także błędy i wady naszych ojców.

Jeżeli pragniesz, by Polska była silną i zdolną, by przetrwała wszystkie burze, które niewątpliwie na nią jeszcze uderzą, zwalczaj w sobie wady narodowe, zwalczaj szczególnie brak wytrwałości i obowiązkowości, zwalczaj brak karności. Stowarzyszenie w tej walce dopomoże Ci chętnie.

III. Obowiązki w Stowarzyszeniu.

Wstępując do Stowarzyszenia, bierzesz na siebie obowiązki, przepisane statutem, bo Stowarzyszenie, jakby zakon rycerski, przypomina je i pilnuje, abyś ich nie zaniedbywał i nie ustawał w zapale, nie poddawał się lenistwu. Dba o to, abyś przybywał regularnie na zebrania wspólne i posiedzenia kółek, abyś słuchał pilnie i wykładów i pogadanek, abyś czytywał gazetę, którą ci daje do ręki. A gdy zaufaniem druhow wybrany, przyjmiesz udział w kierownictwie Stowarzyszenia czyli zostaniesz członkiem zarządu, wtedy nie wolno ci dbać o swoją wygodę, nie wolno ci się obrażać, gdy ci ktoś przykrość wyrządził, musisz nad sobą zapanować, spełnić obowiązek i powiedzieć sobie: Druhom służyć, a więc i Polsce służyć!

Jeżeli nauczysz się spełniać obowiązki w Stowarzyszeniu bez względu na to, czy masz do tego chęć czy nie, wtedy umieć będziesz spełniać także swe obowiązki wobec całego Narodu, czy jako robotnik, czy rzemieślnik, czy kupiec. Kto zaś jest obowiązkowym, akuratnym i słownym w swoim zawodzie

ten podnosi znaczenie i powagę swego stanu, a przez to przyczynia się także do podniesienia całego narodu.

W naszych Stowarzyszeniach druhowie witają się hasłem powstańców: gotów!

Hasło.

Gotów jestem do spełnienia wszystkich obowiązków, dobrowolnie na siebie przyjętych, gotów jestem podporządkować się rozkazom władzy stowarzyszeniowej, gotów jestem zapanować nad sobą i złymi skłonnościami.

Gotów jestem uczynić wszystko dla Polski, abym godnym był młoda młodzieńca polskiego, przyszłego obywatela wolnej Polski. Oto, czego możesz się nauczyć w Stowarzyszeniu, oto korzyść dla Ciebie i dla Ojczyzny.

Z tego, co dotąd powiedziałem, wynika, czego w Stowarzyszeniu nauczyć się można na użytek własny, Ojczyzny i Kościoła. Ale myliłby się, ktoby sądził, że Stowarzyszenie to twarda szkoła, w której tylko surowa powaga panuje i jakaś srogość policyjna. O nie! Przecież to Stowarzyszenie młodzieży! A młodzież prawo ma do swobody, do wesołości, do gry i zabawy. W Stowarzyszeniach naszych nie lubią takich młodzieńców co smutnie głowę spuszcza ku ziemi, chodzą z miną ponurą lub są wiecznle niezadowoleni i skwaszeni, jakby zamiast wody zawsze ocet pili.

IV. Prawo młodzieży do rozrywki.

O nie! Młodzież powinna być wesoła, swobodna, radosna! Po całodziennej pracy spieszy w czasie letnich wieczorów na boisko, gdzie uprawia gry, jak palanta, pogoń, piłkę prącą, błęgi i skoki. Życie tam kipi, pełno śmiechu i wesołości. A gdy nadejdzie upragniona niedziela, to — oczywiście latem — znów zabawa i gry na boisku, albo wycieczka z własną muzyką za miasto, do lasu, albo odwiedziny do sąsiedniego stowarzyszenia, z którym wspólnie odbywa gry, podchody, zawody.

a) gry ruchowe.

A wycieczka służy nie tylko zabawie, ale też nauce i wychowaniu. Młodzież poznaje wtedy dalsze, odleglejsze okolice, przypatruje się roślinom mniej znanym z nazwy czy z pożytku, wgląda w życie zwierząt, dowiaduje się od kierownika wycieczki o przeszłości okolicy, zaletach ziemi, jakości gleby, zwyczajach mieszkańców, podziwia piękno przyrody, a w sercu dziękuje Bogu, że pozwolił jej żyć w Polsce pięknej, żyznej i niemałej.

b) wycieczka

Zimą również okazji do rozrywki wiele. W długie wieczory schodzą się druhowie do ogniska, czytają książki z biblioteki, przeglądają pisma ilustrowane w czytelni, uprawiają gry pokojowe, szachy, warcaby czy mlynki, urządzają ćwiczenia musztry i gimnastyki, oddają się z młodzieńcym zapalem próbom teatru, ćwiczeniom śpiewu, uczeniu się deklamacji, poważnych i wesołych monologów i pantomin. Bujne i różnorakie jest życie w Stowarzyszeniu Młodzieży, jak bujne i różnorakie są jej potrzeby.

c) ognisko.

C. Łączność
duchowa
młodzieży
całej Polski.

We wszystkich ziemiach naszej Ojczyzny istnieją Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Młodzież chętnie się do nich garnie, bo wie, że znajdzie w nich wzniosłe hasła, naukę i rozrywkę. Stowarzyszenia coraz gęstszą siecią pokrywają nasz kraj, a skoro w diecezji utworzy się dostateczna ich liczba, wówczas łączą się z sobą w Związki. Związki zaś łączą się w najwyższej organizacji, która nosi miano Zjednoczenia, obejmującego całą Polskę. W ten to sposób młodzież polska, choć rozproszona po różnych częściach naszego kraju, łączy się duchowo jakby w jedną, potężną armję.

Prawdziwie radosne uczucie napełniają serce młodzieńca, gdy sobie z otuchą może powiedzieć: I ja należę do tej wielkiej armji katolickich młodzieńców polskich a przyszłych obywateli i obrońców Ojczyzny, sformowanych i kroczących w karanych szeregach pułków, którym na imię: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej! — Czyż więc druhowie stać będziecie na uboczu? Nie! I wy pójdziecie do szeregu, aby ramię do ramienia zdobywać Dobro i Prawdę i Piękno jakie nam Bóg da możliwość zdobyć dla siebie i dla Polski!

Do Szanownych Czytelników.

Najserdeczniej prosimy Szanownych naszych Czytelników, aby zechcieli współpracować z nami, dzieląc się swemi wiadomościami, swoim doświadczeniem, poruszając w listach do redakcji te wszystkie sprawy, na które należałoby zwrócić szczególniejszą uwagę.

Za wszystkie rady i wskazówki szczerze będziemy wdzięczni, bo to nam pozwoli wedle możliwości zadośćczynić wymaganiom chwili, a pracy naszej iść po drodze najlepszej dla społeczeństwa i spraw Kościoła, dla chwały Bożej.

Redakcja.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

Organizacje robotnicze.

Katolicki ruch robotniczy na ziemiach polskich nie objął do tej pory zupełnie jasnego i zdecydowanego oblicza. Brak własnej państwowości, a tem samem brak własnego prawodawstwa społecznego był tego główną przyczyną, co znowu wpłynęło na to, że wytworzyły się odrębne stosunki w trzech byłych dzielnicach Polski.

Na terenie byłej Kongresówki Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich pod kierunkiem ks. prałata M. Godlewskiego, ks. kan. Mańkiewicza i innych zogniskowało katolicki ruch robotniczy. Mimo liczne prześladowania, jakich dopuszczał się rząd rosyjski, Stowarzyszenie wykazywało zwłaszcza w czasach przedwojennych wielką żywotność i zreszta poważną liczbę 40 tysięcy robotników. Głównem zadaniem tej organizacji było oświecanie członków pod względem religijno-moralno-narodowym i ogólnym. Stowarzyszenie zajmowało się także w szerokiej mierze zagadnieniami, jakie właściwie spełnić powinna była odrębna organizacja. Podczas okupacji oraz w okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego Stowarzyszenie odegrało nadto ważną rolę polityczną. Zdrowym instynktem wzięte stanęło w czasie okupacji po stronie koalicji, a podczas wyborów reprezentowało wśród robotników myśl wybitnie narodową i chrześcijańską.

Zbyt obszerny jest to jednak zakres pracy, aby wypełnić go mogła jedna organizacja. To też sprawę tę badał wszechstronnie Zjazd Stowarzyszenia, zwołany na Zielone Świątki b. r. Zjazd ten przyjął na wniosek komisji organizacyjnej następującą rezolucję:

Zjazd uchwała: Pracę w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich należy rozgranicyć i prowadzić w trzech kierunkach: kulturalno-oświatową i społeczną w Stow. Robotn. Chrz., zawodową w organizacjach zawodowych i polityczną — w organizacjach politycznych.

Rezolucja ta zapowiada olbrzymią zmianę w dotychczasowym sposobie pracy Stowarzyszenia, umożliwiając podniesienie intensywności pracy w poszczególnych kierunkach i da-

jąc możność do rozwinięcia energicznej działalności pod względem zawodowym oraz do nawiązania bliższego kontaktu z pokrewnymi organizacjami innych dzielnic Polski.

Odmienne rozwinęły się bowiem stosunki w b. Galicji i w b. zaborze pruskim. W tych dzielnicach stopniowo powstały odrębne organizacje oświatowe, zawodowe oraz polityczne.

W Wielkopolsce, ściślej w archidiecezji gnieźnieńskiej — poznańskiej spełniały pracę oświatową Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich, złączone w Związku diecezjalnym, do którego należy 346 towarzystw, obejmujących przeszło 30 tysięcy członków. Ci sami członkowie należą do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, jako organizacji zawodowej, które zrzeszało robotników-Polaków na terenie całej Rzeszy Niemieckiej. Siedzibę swoją miało do tej pory w Katowicach, obecnie zaś przenosi ją do Poznania. Podczas wojny powstało Narodowe Stronnictwo Robotników, jako organizacja polityczna, do której zapisała się również olbrzymia większość robotników-Polaków, mieszkających w obrębie Rzeszy Niemieckiej.

W Małopolsce zapoczątkowano organizowanie robotników krótko przed wojną. Pracę oświatową spełniały Polskie Stowarzyszenia Katolickich Robotników, zrzeszone w Związku na diecezję krakowską. Także niemal przed samą wojną powstała tamże organizacja zawodowa nosząca nazwę: Polskie Zjednoczenie Zawodowe Robotników Chrześcijańskich. Organizacja ta znacznie ucierpiała podczas wojny, obudziła się jednak obecnie do życia, a, rozszerzając swą działalność także na teren b. Kongresówki, rokuje jak najlepsze nadzieje.

Tak jak w b. zaborze pruskim tak samo i w Małopolsce dopiero podczas wojny powstała osobna organizacja polityczna pod nazwą: Chrześcijańsko-narodowe Stronnictwo robotnicze. W dniach 7-ym i 8-ym września b. r. odbył się w Krakowie zjazd tego stronnictwa wraz z przedstawicielami Demokracji Chrześcijańskiej, w skład której wchodzi przeważnie członkowie Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich na terenie b. Kongresówki. Na zjeździe doszło do ostatecznego połączenia się obu stronnictw. O ile z temi stronnictwami złączy się także Narodowe Stronnictwo Robotników w Wielkopolsce, będziemy mieli na ziemiach polskich jedno wielkie narodowe i chrześcijańskie stronnictwo robotników.

Podobne usiłowanie widać w celu połączenia Polskiego Zjednoczenia Zawodowego Robotników Chrześcijańskich ze Zjednoczeniem Zawodowym Polskiem w Wielkopolsce.

Ruch oświatowy jest już w zasadzie połączony i wytworzył organizację na całą Polskę pod nazwą: Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich. Zbliżamy się tedy coraz więcej do zrealizowania wielkiego planu, aby cały narody i chrześcijański ruch robotniczy ująć w jedną

olbrzymią, a o trzech zadaniach całość, obejmującą wszystkie ziemie Rzeczypospolitej Polskiej.

Faktyczny więc stan rzeczy w Polsce jest obecnie ten, że katolicki ruch robotniczy wykazuje trzy kierunki: oświatowy, narodowy i polityczny. Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że wszystkie trzy kierunki, celem uniknięcia rozproszkowania pracy, sprowadzić by należało do jednej organizacji. Tak sądzono istotnie przy rozpoczęciu pracy. Wkrótce jednak okazało się, że każdy jej kierunek ma uzasadnioną rację bytu i że zakres działania poszczególnych kierunków jest tak wielki, iż jedna organizacja nie mogłaby go objąć. Zwłaszcza organizacje zawodowe wykazywały skłonność ujęcia w swe ręce także pracy oświatowej. Rychło jednak przekonały się, że ich praca oświatowa schodzi zupełnie na plan ostateczny i nie wykazuje zgoła żadnej żywotności.

Jeżeli dawniej były inne pojęcia, to dzisiaj już nikt nie powątpiewa, że robotnicy muszą wziąć udział w życiu politycznym. Właśnie wojna wykazała, jak ważnym czynnikiem w życiu państwa jest każdy robotnik. Kiedy bowiem wojsko powstrzymywało na frontach piersią swoją nieprzyjaciela od wtargnięcia do kraju, armja robotnicza, czynna w fabryce i przy warsztacie, dostarczała wojsku amunicji, żywności, odzieży i t. p. Fakt ten wzbudził wśród robotników olbrzymią świadomość potęgi stanu robotniczego jako czynnika politycznego. Newroza wytworzona przez wojnę podnieciła stan robotniczy do tego stopnia, że chcieli sami tylko mieć ster rządów w swoich rękach, nie ufając dawniejszym swoim przewodnikom.

Nadto w obronie przed ludźmi, którzy za cenę tanich a radykalnych obietnic chcieliby zawładnąć stanem robotniczym, robotnicy muszą sami zresztać się politycznie.

To też dziwić się nie można, że robotnicy tworzą swoje stronnictwa, które mają im zapewnić należyty wpływ przy budowie państwowości polskiej, a jednocześnie powinny uchronić ich od różnych niepożądanych wpływów zewnętrznych.

Sprawa zawodowych organizacji jest dzisiaj już przesądzona. Ograniczały swobodę ich rozwoju kraje o wstecznym systemie rządzenia, jak państwo niemieckie i rosyjskie.

Dzisiaj spełniają organizacje zawodowe, rozsądnie kierowane, nadzwyczaj ważną rolę. Dzięki nim uregulowano zarobki, dające robotnikom możliwość zapewnienia sobie środków, potrzebnych do życia. Wiele niezadowolenia, może nawet krwawe rozruchy usunięto wskutek działalności związków zawodowych.

Popierając ruch robotniczy polityczny i zawodowy, musimy zwalczać wszelkie fałszywe wśród robotników pojęcia o celach i zadaniach pracy organizacyjnej.

Tak, wśród robotników słyszeć można bardzo często zdania, że wobec sprężystej działalności związków zawodowych zbyteczną jest osobna organizacja oświatowa.

Otóż przyznać trzeba, że wojna wytworzyła niesłychanie trudne warunki dla wszelkich prac kulturalnych i oświatowych. Inter arma silent musae. Gonitwa za groszem, utrudniona walka o byt zajęła zupełnie umysły ludzkie. Jest to jednak tylko okres przejściowy. Rozumiemy, że po uregulowaniu życia ekonomicznego wrócą narody do pracy pokojowej, w której na pierwszy plan wysuną się znowu zabiegł około podniesienia kultury i oświaty.

Akcja związków zawodowych przysparza robotnikom dużo wolnego czasu, a nieraz i poważny zasób dóbr materialnych, jednakże nie mogą być jedynym celem życia robotnika, lecz raczej tylko środkiem do celu. Bo cały ruch robotniczy zdążać musi ku temu, aby robotnik stał się naprawdę obywatelem swego kraju i dobrym synem Kościoła, a organizacja zawodowa ma mu dostarczyć środków potrzebnych do kształcenia się oraz do spełniania obowiązków obywatelskich. Organizacje oświatowe muszą się postarać o to, aby robotnik zużył czas wolny na zaznajomianie się z dziejami ojczystymi, z piśmiennictwem, z prawodawstwem robotniczym oraz z pracami obywatelskimi.

Są organizacje robotnicze, które całą swą działalność opierają na terrorze i demagogji. Za pomocą tych środków, działać można łatwo jedynie wśród robotników nieoświeconych, bezkrytycznych, którzy nie umieją wytworzyć sobie własnego sądu na podstawie samodzielnego rozumowania. To też bolszewizm nie znalazł dostępu do krajów o wysokiej kulturze, natomiast usadowił się silnie w kraju, gdzie ciemnota ma swą siedzibę.

Socjaliści postarali o to, aby każdy ich członek przeszedł »szkołę partyjną« a w niej nabrał przekonań socjalistycznych, których sobie wydrzeć nie pozwoli. Podobną szkołę przejść musi robotnik, wierny Kościołowi i narodowi.

Inne kraje zrozumiały już od dawna potrzebę tworzenia odrębnych organizacji oświatowych i doprowadziły je do wspólnego rozkwitu, że wspomnieć tylko o katolickich Niemczech, którzy zszeregowali blisko 400.000 robotników.

Chwila obecna jest do tworzenia organizacji oświatowych niezmiernie niekorzystna, zwłaszcza, że robotnik polski jest steroryzowany i, stojąc na ogół na niskim poziomie kultury, mało ma zrozumienia dla spraw oświatowych. Wciąż przystępują do niego związki zawodowe w imię hasła ponętnych, jak podwyższenie płacy, ograniczenie czasu pracy i t. d. Hasła zaś, które wywiesza organizacja oświatowa, aczkolwiek wewnętrznie silniejsze, to jednak uzależnione od kierowników organizacji czy będą umieli hasła te spopularyzować i do nich pociągnąć robotnika.

Skoro się uda wszystkie trzy kierunki pracy ściśle skoordynować, aby się wzajemnie popierały i uzupełniały, wówczas praca tak pojęta przynieść musi dużo szczęścia i zadowolenia dla stanu robotniczego, jako też dla całego kraju. sj.

Uwzględnienie w pracy organizacyjnej różnic wśród młodzieży.

Wśród młodzieży wykształcenie, płeć, wiek, zawód stwarza znaczne nieraz różnice, które domagają się uwzględnienia w naszej działalności organizacyjnej.

Zwracamy uwagę, że mówiąc o młodzieży, mamy na myśli zawsze młodzież od 14—21 roku życia.

1) Przedewszystkiem musimy odróżnić młodzież kształcąca się w szkołach średnich (gimnazjach itd.) od młodzieży zarobkującej, do której zaliczamy nawet i tą, co właściwie nie zarobkuje, lecz pracuje w domu przy ojcu lub matce.

Nasze organizacje łączą prawie tylko młodzież zarobkującą. Doświadczenie wykazało, że łączenie obu rodzajów młodzieży nie udaje się, a więc nie poleca się zupełnie. Szkoły również nie pozwalają młodzieży — zresztą nie bez słuszności — na organizowanie się poza organizacjami ściśle szkolnymi. W razie przyjmowania uczniów do stowarzyszenia młodzieży zarobkującej, można robić te wyjątki tylko względem uczniów wzorowych, nie zanędbujących się w naukach i w liczbie ograniczonej, by czasem nie odstraszyli młodzieży zarobkującej, dla której stowarzyszenie przecież głównie założono. — Pamiętajmy, że uczniowie i uczenice gimnazjum zawsze doznają opieki o wiele więcej, aniżeli młodzież zarobkująca. Przydać się jednak może bardzo pomoc młodzieży gimnazjalnej w prowadzeniu kółek i różnych urządzeń i wówczas jako pomocnicy patrona Stowarzyszenia Młodzieży oddać mogą znaczne usługi, aby tylko ich pracą odpowiednio pokierować.

2) Odróżniamy dalej młodzież według wieku. Młodzież młodszą obejmuje lata od 14 do 18 roku życia, a młodzież starsza od 18—21 roku.

W wieku rozwoju rok jeden tworzy większe różnice psychologiczne, aniżeli dziesiątki lat u dorosłych. Z tym faktem należy się liczyć. (Na wsi zwykle te różnice nie są tak jaskrawe, jak w miastach.) Dlatego też statuty stowarzyszeń młodzieży zwykle przewidują tworzenie oddziału młodszego (rzadziej oddziału starszego). W początkach pracy należy najlepiej łączyć tylko młodzież od 14—21 roku a nie tworzyć dwóch oddziałów. Starsza młodzież po 18 roku lub też nawet po 21 roku życia należy (o ile nadaje się do tego i odpowiednio przez kursy została przy-

gotowana), przybrać jako pomocników i współpracowników.

Kwestja wieku jest niełatwą do rozwiązania sprawą, bo zależy od bardzo wielu czynników. Dlatego należy ją omówić obszerniej kiedy indziej.

3) Dzielimy młodzież oczywiście według płci. W stowarzyszeniach młodzieży niema zwykle koedukacji. Osobne tworzą się stowarzyszenia dla młodzieży męskiej i osobne dla młodzieży żeńskiej.¹⁾

Ze względów ideowych i organizacyjnych jest rzeczą pożądaną, aby stowarzyszenia te tworzyły także odrębne związki diecezjalne.

Powody takiego rozdziału są jasne dla każdego wychowawcy i organizatora. Rozwój fizyczny i duchowy dziewcząt i chłopców jest odmienny. Koedukacja także z powodów natury etyczno-wychowawczych okazała dużo braków, mianowicie, gdy zważymy często niezbyt wysoki poziom umysłowy i etyczny młodzieży i otoczenia, w którym spędza życie. Stowarzyszenia męskie i żeńskie mają także do spełnienia różne specjalne zadania.

3) Pewne także odrębności wykazuje młodzież miejska i wiejska. Jednak doświadczenia długoletnie wykazały, że odrębności te nie są tego rodzaju, żeby należało odrębnie układać statuty dla młodzieży miejskiej i wiejskiej. Jeszcze większym błędem byłoby tworzyć osobny związek diecezjalny stowarzyszeń miejskich i wiejskich. Przeciwnie, dążyć należy do pogodzenia miasta i wsi, co też po pewnym czasie przy energicznym kierownictwie powieść się musi.

5) Wreszcie pod względem zawodowym i rodzaju zajęć różniamy następujące grupy młodzieży zarobkującej: kupiecką, biurową, rzemieślniczą, urzędniczą, włościańską, robotniczą, domową (bez zajęcia określonego).

Dawniej organizowano osobne stowarzyszenia dla wymienionych wyżej zawodów. Dzisiaj ten sposób już zarzucono. Tworzy się ogólne, wszystkie zawody obejmujące stowarzyszenia. I to zupełnie słusznie: Wszelkie bowiem stowarzyszenia młodzieży muszą mieć główne zadanie wspólne. Tem głównym zadaniem jest kształcenie charakteru czy to przy pomocy nauki, zabawy czy rozrywki. Tworzenie zaś odrębnych organizacji dla każdego zawodu powiększa niepotrzebnie balast pracy organizacyjnej, a przytem pogłębia różnice stanowe i już do życia młodzieży wprowadza kastowość. Z tych i innych powodów zaleca się zaniechać zakładania stowarzyszeń młodzieży kulturalno-oświatowych według zawodów.

Natomiast o ile chodzi o wykształcenie zawodowe poszczególnych grup młodzieży — spełnić można to zadanie, tworząc

¹⁾ Statuty dla stowarzyszeń młodzieży męskiej już wydało Zjednoczenie stowarzyszeń młodzieży męskiej. Podobne ustawy dla młodzieży żeńskiej są także już gotowe.

kółka zawodowe, które powinny istnieć pod kierownictwem fachowców.

* * *

Uwagi powyższe konieczne są dla zorientowania się w pracy społecznej nad młodzieżą zarobkującą. Często bowiem o niej zupełnie mylnie są zapatrywania. Kto powyższych różnic wśród młodzieży nie uwzględni, utrudnia lub nawet uniemożliwia sobie owocną wśród niej pracę.

SPRAWOZDANIA

Dnia 1-go i 2-go listopada b. r. odbył się w Warszawie zjazd Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Na zjazd przybyli delegaci niemal ze wszystkich oddziałów b. Kongresówki.

Najważniejszym zadaniem zjazdu było przyjęcie nowych statutów dla Stowarzyszenia, Związku Stowarzyszeń oraz Zjednoczenia Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich. Zjazd przedyskutował szczegółowo wszystkie paragrafy i przyjął statuty w myśl projektu Głównego Zarządu Stowarzyszenia-z drobnymi zmianami.

Nowe statuty różnią się zasadniczo od dawniejszych o tyle, że w miejsce dawniejszych oddziałów, cząstek centralistycznej organizacji, występują stowarzyszenia jako samodzielne jednostki organizacyjne. Prócz tego podzielono teren całej Polski na szereg okręgów, które równają się na razie terytorjalnie diecezjom. Przeprowadzenie organizacji na zasadach nowych statutów polecono Związkowi poznańskiemu.

Pozatem zajmował się zjazd sprawami nie wchodzącymi ściśle w zakres działalności Stowarzyszenia jako instytucji oświatowej. Delegaci wysłuchali sprawozdania z działalności centrali stowarzyszeń spożywczych oraz z działalności związków zawodowych, wyłonionych ze Stowarzyszenia. Prócz tego wypowiedzieli pp. Chaciński i Czerniewski szereg myśli programowych o działalności Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności poszczególnych oddziałów zamknięto dwudniowe owoce obrady. si.

Doniesienia.

1) Szanownym zainteresowanym donosimy, iż konta bankowe posiadamy w następujących miejscowościach: Bank Krajowy — Lwów, Kraków; Bank Związku Spółek Zarobkowych — Poznań, Warszawa, Toruń, Gdańsk; Bank Handlowy — Warszawa; Wileński Prywatny Bank Handlowy — Wilno. — Wszelkie przeznaczone dla nas kwoty pieniężne przekazywać prosimy do jednego z powyższych banków.

2) Są gotowe dla Stowarzyszeń następujące księgi i formularze: Karty legitymacyjne po 10 fen., Dzienniki Kasowe po 8.— mk., Księgi składek po 8.— mk., Główne księgi kasowe po 8.— mk., Księgi Protokółów Stow. Młodzieży Polskiej po 12.— mk., Protokoły Zarządu po 8.— mk., Spisy członków po 8.— mk., Zgłoszenia na członka i spis kartkowy (50 kartek) po 8.— mk., Książeczki dla zastępowych po 1.— mk., Bloki papieru wielkie (100 kart) po 4.— mk., średnie po 2,50 mk., małe po 1,50 mk. (papier w blokach jest wzięty z formularzy), Okładki niebieskie po 50 fen.

Ceny powyższe podane są bez zniżek.

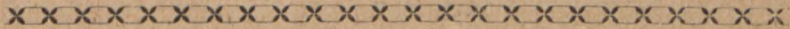
Dyrekcja Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

1) Biura Zjednoczenia Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich znajdują się w Poznaniu, św. Marcin 69.

2) Stowarzyszenia, zamawiające pisma, wydawnictwa itd. wprost w Zjednoczeniu, tylko wtedy mają prawo korzystania ze zniżek, o ile Zjednoczenie zostało piśmiennie poinformowane o przynależeniu Stowarzyszenia do Związku. Zniżki otrzymują Stowarzyszenia czyniące zamówienia tylko wprost w Zjednoczeniu.

3) Dla Stowarzyszeń przygotowaliśmy następujące księgi i formularze: Karty legitymacyjne..... por. doniesienia Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Zjednoczenie Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich.



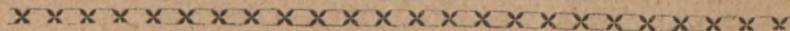
Szanownych Prenumeratorów

uprzejmie prosimy, aby, skutkiem nieuporządkowanych stosunków pocztowych i walutowych, pieniądze z b. Kongresówki i Małopolski zechcieli łaskawie przesyłać tylko w listach pieniężnych. Nadmieniamy przy tem, że korony zamieniamy w Banku Spółek Zarobkowych na marki i otrzymaną sumę zapisujemy na dobro odpowiedniego rachunku.

Zwracamy również uwagę, że administracja „Przewodnika Społecznego“ jest zupełnie samodzielna, nie związana zupełnie z biurami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, przeto wszelkie sprawy, dotyczące naszego pisma, należy bezpośrednio do nas kierować.

„Przewodnik Społeczny“.

Administracja.



Dzieła i rozprawy z dziedziny ogólnej społecznej.

- Hammerstein, X. T. J. Sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa 1.60
- Hitze, Fr. X. Dr. Kwestja robotnicza i dążności do jej rozwiązania. Z dodatkiem: Kwestja robotnicza w świetle statystyki. Przełożył W. Zieliński 6.—
- Jaroszyński, E. Katolicyzm socjalny. Tom I. (Przed Encykliką Rerum Novarum. Encyklika Rerum Novarum. Interwencja państwowa. Organizacja pracy.) 3.—
- Jeske-Choiński. Nowoczesna kobieta 1.50
- Kantak, K. X. Dr. Kościół i państwo 1.20
- Państwo — naród — jednostka. Wyd. drugie przejrzone i poprawione 1.20
- Krzeszkiewicz, St. X. Działalność społeczna św. Franciszka z Assyżu 1.60
- Kujawiński, T. X. Stronictwo demokratyczno-narodowe w świetle nauki katolickiej 1.20
- Kursa społeczne odbyte w Warszawie dn. 27—30 sierpnia 1907 r. 8.—
- Kwestja robotnicza i jej rozwiązanie. Nap. A. R. 40

Do powyższych cen dolicza się 10% dodatku drożyznianego.

Dostarcza **Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu**
oraz filja warszawska

Księgarnia M. Szczepkowskiego, Aleja Jerozolimska 53.

Bank Ziemiański

(Założony przez Towarzystwo Kredytowe Ziemiańskie)

Oddział w Lublinie,

Ajentyry: w Kaliszu, Kielcach, Płocku i Radomiu
przy Dyrekcjach Szczegółowych Tow. Kredytowego
Ziemiańskiego,

załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące, przyjmuje wkłady na oprocentowanie, udziela pożyczek rolnikom, wypuszcza własne bezimienne obligacje w odcinkach od mk. 100. —, przynoszące posiadaczom 5% w stosunku rocznym, podlegające wykupieniu po 5-ciu latach, a zabezpieczone na hypotekach dóbr ziemskich w granicach 5/6 szacunku Towarzystwa Kred. Ziemiańskiego.

Adres Zarządu: Warszawa, Mazowiecka 13.

Tel. 8 55, 97—45, 22—03, 22—18.

6720
Biblioteka Uniwersytetu
MARIJ CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

10927

CZASOPISMA

1919

Syndykat Rolniczy Warszawski

Warszawa Kopernika Nr. 30

nabywa w każdej ilości

pozakontyngentowe zboża,
nasiona, ziemniaki i paszę

Oddziały:

Włocławek □ Kutno □ Pułtusk □ Lipno
Sochaczew □ Grodzisk □ Łowicz
Mińsk-Mazowiecki □ Łęczyca □ Garwolin